

EUROPA DYSYDENTÓW

RUCH OBRONY PRAW CZŁOWIEKA W ZSRR (II)

LUDMIŁA ALEKSIEJEWĄ

V. PRZEZWYCIĘŻENIE KRYZYSU (1974–1975)

ur. 1927 r., historyk, uczestniczka ruchu obrony praw człowieka w ZSRR. Mieszkała w Moskwie; od 1968 r. przepisywała na maszynie „Kronikę Bieżących Wydarzeń”, sygnowała apele w obronie praw człowieka. W 1976 r. wstąpiła do Moskiewskiej Grupy Helsińskiej.

W lutym 1977 r. została zmuszona do emigracji, wraz z rodziną wyjechała do Stanów Zjednoczonych. Była przedstawicielką MGH oraz konsultantką amerykańskich organizacji obrony praw człowieka, przygotowała do druku dokumenty MGH. Prowadziła audycje w Radiu Swoboda i Głosie Ameryki, publikowała m.in. w emigracyjnej prasie rosyjskiej. W 1984 r. wydała w USA monografię *Istorija inakomyслиja w SSSR. Nowiejszyj pieriod* – pierwsze opracowanie na temat ruchów niezależnych w ZSRR.

W 1993 r. wróciła do Rosji. Od 1996 r. kieruje MGH, w latach 1998–2004 przewodniczyła Międzynarodowej Federacji Helsińskiej, 2002–2012 wchodziła w skład rady do spraw praw człowieka przy prezydencji Rosji. Od 2009 r. bierze udział w ruchu obywatelskim „Strategia-31”, organizuje mityngi na placu Tryumfalnym w Moskwie w obronie swobody zgromadzeń. Otrzymała francuską Legię Honorową, a w 2009 r. Nagrodę Sacharowa.

Atak władz ZSRR na ruch obrony praw człowieka w latach 1972–1973 miał na celu zniszczenie wymykającego się spod kontroli mechanizmu rozpowszechniania idei i informacji*. Widzialną część tego mechanizmu zdołano zburzyć prawie w całości: usunięto większość czołowych działaczy ruchu obrony, przerwano pracę organizacji zajmujących się prawami człowieka, przestała się ukazywać „Kronika Bieżących Wydarzeń”.

Uwięzienie większości obrońców praw człowieka odbiło się na atmosferze w obozach dla więźniów politycznych. Osadzeni zaczęli się domagać przestrzegania prawa, protestowali przeciwko samowoli i okrucieństwom administracji. Wspólnie z nimi występowali uczestnicy ruchów narodowych oraz inni więźniowie polityczni. Doszło do paradoksalnej sytuacji: kiedy na wolności ruch obrony przeżywał kryzys, w obozach politycznych przeciwnie – gwałtownie się rozwijał. Do różnych instytucji sływała stamtąd lawina skarg dotyczących warunków życia, opieki medycznej, brutalności i bezprawia ze strony administracji itd. Te skargi trafiały też do samizdatu, a potem na Zachód. Według słów Władimira Bukowskiego, który odbywał wówczas karę, zagranicznego radia słuchali również strażnicy więzienni i ich naczelnicy. Dla nich było jasne: skoro na Zachodzie już wiedzą, co się wyprawia w ich obozie, trzeba się spodziewać kontroli „z góry” i będą nieprzyjemności. Niekiedy więźniowie właśnie od strażników lub obsługi więziennej dowiadywali się o kolejnej audycji poświęconej ich losowi¹. To dodawało im sił.

Powszechne stały się – rzadkie ongiś – wystąpienia więźniów politycznych w sprawach nie tylko obozowych, ale również ogólnopolitycznych. Szczególną uwagę zwracam na te, które dotyczyły problemów narodowych w Związku Radzieckim – w takich wystąpieniach uczestniczyli razem aktywiści ruchów narodowych i Rosjanie². W 1975 r. w obozach

* Pierwszą część opowieści Ludmiły Aleksiejewej o ruchu obrony praw człowieka w ZSRR wraz z biograficznym wprowadzeniem zamieściliśmy w poprzednim numerze „Wolności i Solidarności” (red.).

¹ W. Bukowski, *I wozwaszczajetsia wietier...*, New York 1978, s. 28.

² Zob. np. „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 30, s. 97; nr 39, s. 30, 34–35; nr 41, s. 39–40. [W Nowym Jorku w latach 1974–1983 wydawano pojedyncze numery „Kroniki” – od 28 do 64 (red.).]

mordwińskich opracowano status więźnia politycznego. Zawierał on następujące żądania:

- oddzielenie więźniów politycznych od przestępców wojennych i kryminalnych,
- zniesienie pracy przymusowej i obowiązkowej normy dziennej,
- zniesienie ograniczeń korespondencji, w tym z zagranicą,
- lepsza opieka medyczna,
- umożliwienie więźniom politycznym pracy twórczej – literatom, malarzom, naukowcom,
- zgoda na posługiwanie się językiem ojczystym w obozie oraz podczas widzeń z rodziną itd.³

Od 1969 r. w obozach politycznych co roku organizowano strajki głodowe 10 grudnia – w Dniu Praw Człowieka. Z roku na rok w strajkach uczestniczyło coraz więcej więźniów politycznych o różnych przekonaniach⁴. Później zaczęto obchodzić 5 września jako Dzień Pamięci Ofiar Czerwonego Terroru; 5 września 1918 r. został podpisany dekret o czerwonym terrorze, dający podstawę m.in. do zakładania obozów, w których w sumie zginęły miliony ludzi⁵. W tym dniu w obozach zapala się świece ku ich pamięci.

30 października 1974 r. z inicjatywy więźniów politycznych obozów mordwińskich i permskich został Dniem Radzieckiego Więźnia Politycznego⁶. Od tej pory każdego 30 października podejmowane są strajki głodowe.

Pozostający na wolności obrońcy praw człowieka robili wszystko co mogli, by pomóc więźniom politycznym, wśród których znalazło się wielu ich przyjaciół. W ciągu kryzysowych lat 1972–1973 system pomocy dla więźniów politycznych nadal funkcjonował, a nawet był doskonały, włączało się do niego coraz więcej nowych ludzi. Z inicjatywy Andrieja Twierdo-

chlebowa poinformowano o założeniu Grupy-73⁷ – organizacji charytatywnej pomagającej dzieciom więźniów politycznych, ale był to raczej gest symboliczny, podkreślający całkowitą legalność tego typu działań. W praktyce to nie Grupa-73 udzielała pomocy. Świadczyć ją ludzie nie byli zorganizowani formalnie i nie podawali swoich nazwisk do wiadomości publicznej.

Rozgłosu unikali również ofiarodawcy środków dla więźniów politycznych. Do rzadkich wyjątków należało otwarte przekazanie pieniędzy dla dzieci więźniów politycznych przez żonę Sacharowa Jelenę Bonner, która stworzyła odpowiedni fundusz i oddała nań otrzymaną przez Sacharowa nagrodę Cino Del Duca⁸.

Nie ustawała wzmożona praca również w innej „niewidzialnej” sferze – w samizdacie. Liczne konfiskaty podczas rewizji w latach 1972–1974 nie wpłynęły znacząco na wielkość literatury krążącej poza kontrolą władz. Zlikwidowanie samizdatu okazało się niewykonalne. To, co zostało skonfiskowane – z wyjątkiem starych i małowartościowych materiałów – odtworzono na podstawie zachowanych kopii i od nowa rozpowszechniano.

Książka, która stała się największą sensacją w całej historii samizdatu, *Archipelag GULag* Aleksandra Sołżenicyna, ukazała się w szczytowym momencie ofensywy KGB przeciwko samizdatowi i jej wydanie miało bezpośredni związek z tą ofensywą.

KGB wytropiło istnienie *Archipelagu* i postanowiło upolować rękopis. W sierpniu 1973 r. kagebiści z Leningradu przez pięć dni przesłuchiwali na tę okoliczność siedemdziesięcioletnią Jelizawietę Woronianską. Nieszczęsna kobieta nie wytrzymała naciśku – zdradziła, gdzie jest przechowywany *Archipelag*, a po powrocie do domu popełniła samobójstwo⁹. Lecz egzemplarz, który wskazała, nie był jedyny. Jego

³ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 38, s. 43; „Chronika zaszczyty praw w SSSR”, nr 38, s. 59–68; status więźniów politycznych zob. E. Kuzniecowa, *Mordowskij marafon*, [Tel Aviv] 1979, s. 242–250.

⁴ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 38, s. 50–51, 53; nr 43, s. 14–15; nr 48, s. 57; nr 51, s. 64; nr 55, s. 26; nr 60, s. 81; nr 63, s. 170, 183, 190.

⁵ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 42, s. 59.

⁶ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 33, s. 3–8.

⁷ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 30, s. 102; „Chronika zaszczyty praw w SSSR”, nr 7, s. 9; nr 3, s. 20–22.

⁸ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 33, s. 61–62.

⁹ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 32, s. 3.

kopia została już przekazana na Zachód, gdzie oczekiwała na decyzję autora. Ponieważ istnienie rękopisu przestało być dla KGB tajemnicą, Sołżenicyn postanowił nie zwlekać dłużej z publikacją. W grudniu 1973 r. *Archipelag GUŁag* ukazał się w Paryżu nakładem wydawnictwa YMCA-Press. Rozdziały książki były emitowane przez zagraniczne rozgłośnie radiowe nadające do Związku Radzieckiego. Audycje były zagłuszane, niemniej miliony osób w krótkim czasie zapoznały się z tą książką; nie tylko dysydenci, ale też robotnicy w kilkusobowych grupkach zbierali się wokół odbiorników i słuchali okrutnej prawdy o niedawnej przeszłości swojego kraju, otwierającej oczy również na jego teraźniejszość.

Oceniając wpływ *Archipelagu*, radziecki historyk Roj Miedwiediew napisał: „Myślę, że mało kto, przeczytawszy tę książkę, odejdzie od stołu taki sam jak w chwili, kiedy zaczął czytać pierwszą stronę. Pod tym względem po prostu nie mam do czego porównać książki Sołżenicyna ani w rosyjskiej, ani w światowej literaturze”¹⁰.

Dzięki *Archipelagowi GUŁag* społeczeństwo międzynarodowe zwróciło uwagę na jeden z kardynalnych problemów podjętych przez obrońców praw człowieka – na prześladowania w ZSRR za poglądy polityczne i na warunki, w których przetrzymywani są więźniowie polityczni.

Do nagonki prasowej na Sacharowa dodano w tym momencie wściekłą napaść propagandową na Sołżenicyna. Jednak tym razem nie ograniczono się do niej. Sołżenicyn został aresztowany, pozbawiony radzieckiego obywatelstwa i 13 lutego 1974 r. wysłany na Zachód.

Piętnaście lat przed tymi wydarzeniami Borys Pasternak jako pierwszy dostał literacką Nagrodę Nobla dzięki samizdatowi i tamizdatowi – kanałom komunikowania się, które nie były poddane partyjno-państwowej kontroli. Prasa radziecka, która nazywa-

ła autora *Doktora Żywago* zdrajcą ojczyzny i narodu, teraz z podobną zjadłością rzuciła się na kolejnego samizdatowego laureata Nobla (Sołżenicyn dostał nagrodę w 1970 r.). A jednak ani jeden, ani drugi za opublikowanie swoich dzieł nie trafili do obozu, jak to się stało z Andriejem Siniawskim i Julijem Danielem. Da się to wytłumaczyć nie tylko mocą ochronną Nobla.

Nagonce na Sołżenicyna z powodu *Archipelagu GUŁag* towarzyszyły prześladowania szeregu pisarzy, którzy drukowali w samizdacie i tamizdacie, lecz i oni pozostali na wolności; większość z nich została ukarana jedynie wyrzuceniem ze Związku Pisarzy. W latach 1973–1974 spotkało to Władimira Maksimowa, Lwa Kopielewa, Aleksandra Galicza, Lidieę Czukowską i Władimira Wojnowicza¹¹.

Rzecz jasna, w latach siedemdziesiątych ci wszyscy, którzy publikowali swoje utwory w obiegu niezależnym, nie mieli gwarancji, że nie trafią do obozu. Andriej Amalrik został aresztowany w maju 1969 r. i w 1970 r. skazany za listy otwarte i esej *Czy Związek Radziecki przetrwa do 1984 roku?*, a pod koniec odsiadki wyroku w łagrze dostał jeszcze trzy lata zesłania „ot, tak” – najwidoczniej trzy lata obozu wydały się zbyt łagodną karą za jego publicystykę¹². Leningradzki pisarz Michaił Chejfec w kwietniu 1974 r. został aresztowany za napisanie przedmowy do samizdatowego zbiorku wierszy Josifa Brodskiego, która nawet nie została opublikowana (podczas rewizji skonfiskowano brudnopis), i dostał cztery lata obozu¹³. Jednak w latach siedemdziesiątych podobne postępowanie było już wyjątkiem. Skandal polityczny wywołany procesem Siniawskiego i Daniela zmusił władze do poszukiwania innych sposobów walki z autorami samizdatu i tamizdatu. Wykluczenie ze Związku Pisarzy okazało się równie nieskuteczne jak aresztowanie. Oznaczało zakaz publikowania w ojczyźnie. Ale w latach siedemdziesiątych nie groził on już rozpaczliwym milczeniem, nie równał

¹⁰ „New York Times”, 7 II 1974, cyt. za: „Chronika zaszczyty praw w SSSR”, nr 3, s. 20–22.

¹¹ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 32, s. 63–70; „Chronika zaszczyty praw w SSSR”, nr 7, s. 14–19.

¹² „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 29, s. 48–49; A. Amalrik, *Zapiski dissidenta*, Ann Arbor 1982, s. 254–279.

¹³ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 32, s. 21–23; nr 34, s. 6–9.

się końcowi kariery literackiej, a jedynie w sposób definitywny przeniósł autora na łono samizdatu. „Co będą robić wyrzuceni? – w liście do sekretariatu Związku Pisarzy Radzieckich pytała Lidia Czukowska. – Pisać książki. Przecież nawet więźniowie pisali i piszą książki... Mimo wszystkich przeszkód, które stawiacie... literatura rosyjska żyje i żyć będzie”¹⁴.

Przemianie samizdatu w tamizdat miał zapobiec akces ZSRR do światowej konwencji praw autorskich, ale ten pomysł również się nie sprawdził. Żeby tego dokonać, wprowadzono zmiany w prawie autorskim (1973), stworzono też wszechzwiązkową agencję do spraw prawa autorskiego, która działała rzekomo w imieniu radzieckich twórców i w obronie ich interesów¹⁵. Chodziło o to, by wszystkie publikacje zagraniczne przechodziły wyłącznie przez tę agencję. W radzieckim kontekście oznaczało to wprowadzenie partyjno-państwowej kontroli tego typu publikacji. Ponadto wydano rozporządzenie o tym, że monopol państwowy w dziedzinie handlu zagranicznego obejmowałby również rękopisy utworów literackich. Lecz biurokratyczne bariery nie poskutkowały. Zagraniczne publikacje stanowią coraz większą część współczesnej literatury rosyjskiej, co więcej – jej lepszą część.

Jeszcze jedną metodą pozbywania się autorów samizdatu jest zmuszanie ich do emigracji. W 1972 r. do tej decyzji nakłoniono Josifa Brodskiego i Andrieja Siniawskiego, w 1973 r. z ZSRR wyjechał Władimir Maksimow, w 1974 r. wydalono Sołżenicyna.

Na KGB spadło zadanie czuwania, by do kraju nie przenikały z zagranicy utwory wydalonych z ZSRR pisarzy i publicystów – zarówno w postaci książek i artykułów, jak i audycji radiowych. Kiedy w sierpniu 1973 r., jeszcze przed ukazaniem się *Archipelagu GUŁag*, rozgłośnia Deutsche Welle ogłosiła, że będzie emitować rozdziały tej książki, rozpoczęto jej zagłuszanie. Lecz we wrześniu zagłuszanie przerwa-

no – najwidoczniej na podstawie uzgodnień z odpowiednimi rządami, ponieważ równocześnie zostały ograniczone audycje o tematyce, której nie życzyły sobie władze radzieckie. Samoograniczenie to trwało przez kilka lat „odprężenia” – aż ponownie zaczęto zagłuszać.

W tym samym okresie 1973–1974 nasiliły się starania KGB o wyeliminowanie kanałów, którymi przekazywano rękopisy za granicę. Kiedy władze się przekonały, że prześladowanie autorów jest skomplikowane, próbowały nie dopuścić do przekształcania się samizdatu w tamizdat: zaczęły prześladować ludzi, którzy pełnili funkcję kurierów. Latem 1973 r. wysiłki te skupiły się na sprawie przekazania na Zachód dzienników Eduarda Kuzniecowa – więźnia obozu o zaostrozonym rygorze („przecież nawet więźniowie pisali i piszą książki”...) ¹⁶. W związku z tą sprawą aresztowano Gabriela Superfina i Wiktora Chaustowa¹⁷. Przeprowadzono także rewizję w mieszkaniu moskiewskiego historyka sztuki Jewgienija Barabanowa, który nie zdradził się żadnym otwartym działaniem niezależnym. Znalaziono u niego dużo książek o tematyce religijnej wydanych za granicą. Działo się to nocą z 24 na 25 sierpnia 1973 r., to jest wtedy, kiedy w Leningradzie przestuchiwano Woronianską w sprawie *Archipelagu GUŁag*. 27 sierpnia zaczęły się przestuchania Barabanowa, trwające około trzech tygodni. W ciągu kilku miesięcy mieszkanie Barabanowa było na podstuchu, prowadzący śledztwo dysponowali więc dowodami na to, że systematycznie przekazywał on rękopisy do paryskiego czasopisma „Wiestnik RChD” (biuletyn Rosyjskiego Ruchu Chrześcijańskiego): niepublikowane utwory Anny Achmatowej, Mariny Cwietajewej, Osipa Mandelsztama, Borysa Pasternaka, Nikołaja Bierdiajewa, Pawła Fłorińskiego, Lwa Krasawina, a także „Kronikę Bieżących Wydarzeń”, wiersze więźniów politycznych

¹⁴ Cyt. za: „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 32, s. 64.

¹⁵ „Wiedomosti Wierchownoogo Sowjeta SSSR” 1973, nr 9, cyt. za: „Chronika zaszczyty praw w SSSR”, nr 1, s. 56–57; zob. też *ibidem*, nr 7, s. 23–24.

¹⁶ E. Kuzniecowa, *Dniawniki*, Paris 1973; „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 30, s. 108–109.

¹⁷ „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 29, s. 44, 50, 78–79.

D. Andriejewa, A. Radygina – i dzienniki Kuzniecowa; otrzymywał również książki wydane za granicą. Śledczy nie omieszkał pochwalić się Barabanowowi swoją wiedzą – powtórzył rozmowy z różnymi ludźmi, które ten prowadził w cztery oczy w swoim mieszkaniu. Żonie Barabanowa powiedział: – Winę pani męża udowodniono. Szczere przyznanie się do winy złagodzi wyrok.

Zamiast tego Barabanow przekazał zagranicznym korespondentom list otwarty: „Radzieckie ustawodawstwo... nie zakazuje tych czynów, które usiłują mi zarzucić... Uważam i nadal będę uważał, że przekazane przeze mnie materiały są istotnym wkładem w skarbnicę rosyjskiej kultury, myśli i tożsamości... Uważam, że moje aresztowanie jest aktem brutalnego bezprawia. Chodzi jednak nie tylko o mnie, ale też o to, czy rosyjska kultura powinna istnieć niezależnie od tego, czy jest akceptowana przez oficjalną ideologię i cenzurę... Świat nie poznałby całej prawdy o naszym kraju, o tym, jak skomplikowane jest życie w nim, o problemach jego ducha, o jego tragicznych doświadczeniach historycznych. Gdyby nasze stulecie nie zmierzyło się z tym doświadczeniem, zostałyby pozbawione części swojego sensu i głębi”¹⁸. Po opublikowaniu tego listu i przemyśleniu go na Zachód przesłuchania Barabanowa się zakończyły. Do aresztowania nie doszło.

Przekazanie dzienników Kuzniecowa na Zachód udowodniono również moskiewskiemu ekonomście Władimirowi Dołgojowi. On również odpowiedział listem otwartym „Do przyjaciół”: „Wierzę, że gdy nikt nie krzewi strachu i zdrady, człowiek powinien położyć na szali ludzką godność”¹⁹. Jego również zostawiono w spokoju.

We wrześniu 1973 r. żona Sacharowa Jelena Bonner ogłosiła oświadczenie. Twierdziła, że to ona przekazała dzienniki Kuzniecowa²⁰. Wyszło na to, że ledwo się znający lub wcale nieznani sobie nawzajem ludzie, zaprzeczając udziałowi innych, brali na sie-

bie odpowiedzialność wraz z grożącym za ten czyn wieloletnim uwięzieniem. Wśród potencjalnych ofiar KGB postanowiło się ograniczyć do aresztowanych już Superfina i Chaustowa, żeby skandal polityczny związany z zapiskami Kuzniecowa nie urósł do rozmiarów sprawy Siniawskiego i Daniela i nie ściągnął na *Dzienniki*, i tak zresztą opublikowane na Zachodzie, uwagi masy czytelników *Archipelagu*.

Polaryzacja

Samizdat przyczynił się nie tylko do zachowania literatury rosyjskiej dla kultury rosyjskiej i światowej, lecz także do uświadomienia radzieckiego społeczeństwa i ukształtowania jego wyobrażeń dotyczących własnej teraźniejszości i przyszłości. Wieloletnia wymiana opinii w samizdacie pomogła jego autorom i czytelnikom (a za ich pośrednictwem również szerszym warstwom społeczeństwa radzieckiego) określić ich stosunek do problemów współczesności oraz wizje możliwego i pożądanego kierunku zmian w ZSRR.

W latach pięćdziesiątych i na początku sześćdziesiątych poszukiwano alternatywy prawie wyłącznie według schematu marksistowskiego, ponieważ przez pół wieku była to jedyna dla wszystkich szkoła myślenia. Ponieważ marksizm oficjalny wyjął i wypaczył myśl Marksa i Lenina, krytycy radzieckiej ideologii widzieli swoje zadanie w odtworzeniu „prawdziwego marksizmu” i „prawdziwego leninizmu”. Zajęli się więc badaniem pomijanych milczeniem prac założycieli marksizmu.

Sz szczególnie popularne stały się wypowiedzi Marksa i Lenina świadczące o tym, że społeczeństwo zbudowane na gruzach kapitalizmu widzieli oni jako „królestwo wolności”. Na tej podstawie społeczeństwo radzieckie określano jako nie do końca socjalistyczne lub nawet w ogóle odmawiano mu tego miana. Większość ówczesnych krytyków systemu radziec-

¹⁸ „Chronika zaszczyty praw w SSSR”, nr 4, s. 15–17.

¹⁹ „Chronika zaszczyty praw w SSSR”, nr 5/6, s. 17.

²⁰ „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 29, s. 79–80.

kiego to byli zwolennicy „prawdziwego socjalizmu”, który w odróżnieniu od narzuconego przez państwo radzieckie był według nich socjalizmem demokratycznym (stopień demokratyzacji, konieczny do tego, żeby uznać socjalizm za „prawdziwy”, każdy z tych krytyków określał po swojemu), od tego też zależały proponowane reformy. Były to wersje „socjalizmu z ludzką twarzą” na wzór czeski. Praską wiosnę powitano z gorącą sympatią, z sukcesem czechosłowackiego eksperymentu wiązano nadzieje na uzdrowienie systemu radzieckiego. Przedstawicielem tego kierunku reform był Roj Miedwiediew. I Sacharow, i Sołżenicyn w latach sześćdziesiątych kontaktowali się z nim i znajdowali się pod jego wpływem ideowym. Dopiero w latach siedemdziesiątych dysydenci – jednakowo potępiający wady systemu radzieckiego – zaczęli mieć różne zapatrywania na naturę tego systemu, a zwłaszcza na metody uzdrowienia kraju.

Mocny cios w moralną atrakcyjność socjalizmu zadała radziecka inwazja na Czechosłowację. Zniweczyła nadzieje na to, że radzieckie kierownictwo jest w stanie obrócić kurs na demokratyzację. Równocześnie z inwazją na Czechosłowację mocniej się zaznaczyła tendencja do restalinizacji, przywódcy ZSRR ostatecznie odrzucili planowaną reformę ekonomiczną, gdyż biurokracja nie godziła się nawet na częściową rezygnację dla dobra kraju ze swojej wszechwładzy. Krach nadziei na demokratyzację wielu osobom odebrał wiarę w samą możliwość „uczłowieczenia” socjalizmu. Spojrzenia zwrócono ku innym systemom społecznym, przede wszystkim ku zachodniemu wolnemu światu. Jednak początkowo zaledwie pozbyto się uprzedzeń do „kapitalizmu” jako etapu, który nasz kraj ma już za sobą. Za żelazną kurtyną przesiedziały dwa pokolenia ludzi radzieckich. Po śmierci Stalina izolacja od świata zewnętrznego przestała być szczelna, niemniej mało kto miał dostęp do zachodniej literatury i prasy, a jeszcze mniejsza liczba osób mogła zobaczyć ten obcy świat na własne oczy, trudno więc było wyrobić sobie na jego temat adekwatne pojęcie.

Pierwszym „zapadnikiem” w samizdacie został Andriej Sacharow. W czerwcu 1968 r. ukazały się jego *Razmyszlenija o progiessie, mirnom sosuszcze-stwowanii i intiellektualnoj swobodie* (Rozmyślenia o postępie, pokojowym współistnieniu i wolności intelektualnej)²¹.

Andriej Sacharow to wybitny fizyk, który brał udział w tworzeniu radzieckiej bomby wodorowej, członek Akademii Nauk, laureat nagród państwowych, trzy razy wyróżniony najbardziej zaszczytnym w ZSRR tytułem bohatera pracy socjalistycznej. Należał do ścisłej radzieckiej elity naukowej, miał bezpośredni kontakt z kołami rządowymi i wojskowymi. Działalność humanitarną zaczął od protestów przeciwko testom broni jądrowej, które powodowały skażenie środowiska i były szkodliwe dla ludzkiego zdrowia. Apele Sacharowa do przywódców państwa radzieckiego i wysokich wojskowych okazały się skuteczne: w 1962 r. ZSRR i Stany Zjednoczone zawarły porozumienie o przeniesieniu wszystkich testów broni jądrowej pod ziemię – dzięki czemu nie powstaje promieniowanie niebezpieczne dla wszystkiego co żyje.

Pierwsze publiczne wystąpienia Sacharowa datują się na 1966 r., kiedy podpisał zbiorowy protest przeciwko odradzaniu się stalinizmu i dołączył do milczącej demonstracji solidarności z ofiarami bezprawia (5 grudnia na placu Puszkina). Jednak większość czytelników dowiedziała się o Sacharowie w związku z jego *Rozmyślaniami*.

Autor wychodził poza tematy zazwyczaj poruszane przez dysydentów; rozumował nie w skali kraju, jak oni, ale w skali światowej. „Postęp” i „pokojowe współistnienie” widniejące w tytule to problemy globalne, „wolność intelektualną” również rozpatrywał nie tylko w odniesieniu do ZSRR, ale jako „obywatel świata”.

Rozmyślenia były przesiąknięte przekonaniem, że w XX stuleciu żadne państwo nie może rozwiązać własnych problemów w oderwaniu od problemów ogólnoludzkich, a jednocześnie ogólne problemy – zachowanie pokoju i rozkwit ludzkości na naszej

²¹ A. Sacharow, *O stronie i mirie*, New York 1976, s. 141–180.

planecie – mogą być rozwiązane wyłącznie wspólnym wysiłkiem wszystkich krajów. Warunkiem koniecznym korzystnego rozwoju wydaje się wolność intelektualna – również niezbędna w skali ogólnoświatowej.

Sacharow ukończył *Rozmyślenia* przed czerwcem 1968 r. Pisał je w atmosferze praskiej wiosny, dzieląc nadzieje swoich rodaków na demokratyczne przeobrażenia w ZSRR w najbliższych latach; swoje poglądy określał jako „głęboko socjalistyczne”. Jednak pożądanym przez niego kierunkiem rozwoju światowego nie było „zwycięstwo komunizmu na całym globie”, jak głosiły oficjalne hasła. Sacharow opowiedział się za konwergencją, tj. pokojowym zbliżeniem socjalizmu i kapitalizmu, połączeniem ich we wspólne, otwarte, pluralistyczne społeczeństwo z gospodarką mieszaną.

Teoria konwergencji zrodziła się na Zachodzie w latach powojennych i szerzyła się w kręgach liberalnych. Radziecka elita naukowa, do której należał Sacharow, miała dostęp do literatury i prasy zachodniej, znała ideę konwergencji i ją popierała. Tymczasem główna masa demokratycznie nastawionych rodaków Sacharowa zaznajomiła się z tą teorią dopiero dzięki jego *Rozmyśleniom*. Powszechne zwątpienie w zdolność socjalizmu do demokratyzacji tworzyło korzystny grunt dla masowego przyswojenia teorii konwergencji. Ale stało się to nie od razu. Dał się we znaki brak wiedzy o świecie zachodnim i nieumiejętność myślenia w skali światowej, znaczenie miało też nowatorstwo tego podejścia. Uznając rozwój świata w drodze postępu, pokojowego współistnienia i wolności intelektualnej za kierunek pożądaný, czytelnicy *Rozmyślań* w większości odebrali globalne podejście autora jako zbyt ogólne, abstrakcyjne, niemające praktycznego przełożenia, ponieważ nie widzieli dla siebie najmniejszej możliwości włączenia się do tego światowego procesu i udzielenia mu wsparcia. W dyskusjach koncentrowano się na problemach wolności

intelektualnej, lecz nie „w skali światowej”, a znowuż – we własnym kraju.

Później poglądy Sacharowa nieco się zmieniły, głównie w zakresie oceny radzieckiego systemu. W 1973 r. w wywiadzie udzielonym szwedzkiemu korespondentowi Stenholmowi Sacharow nazwał system radziecki „państwowym kapitalizmem”, a w następnych latach charakteryzował go jako „totalitarny socjalizm” oraz „totalitaryzm partyjno-państwowy”²². Jednakowoż podstawowe cechy światopoglądu Sacharowa, opisane w *Rozmyśleniach*, pozostały bez zmian; precyzował je on i rozwijał w swoich następnych pracach. Przemówienie z okazji wręczenia mu Pokojowej Nagrody Nobla (1975) zatytułował podobnie jak pierwsze opracowanie wydane w samizdacie: *Mir, progress, prawa człowieka* (Pokój, postęp, prawa człowieka). Pisał: „Pokój, postęp, prawa człowieka – te trzy cele są nierozdzielnie związane, nie da się osiągnąć jednego z nich, pomijając pozostałe... międzynarodowe zaufanie, zrozumienie wzajemne, rozbrojenie i międzynarodowe bezpieczeństwo nie są możliwe bez otwartości społeczeństwa, wolności informacji, wolności przekonań, jawności, wolności podróżowania oraz wyboru kraju zamieszkania... wolność przekonań wraz z innymi prawami obywatelskimi jest fundamentem postępu naukowo-technicznego i ochroną przed wykorzystywaniem jego osiągnięć na szkodę ludzkości, jest tym samym fundamentem postępu gospodarczego i społecznego, a także polityczną gwarancją możliwości skutecznej obrony praw społecznych”²³. Do tego czasu – do 1975 r. – przekonanie o zgodności praw jednostki, praw narodów i prawa ludzkości do pokoju i wolności zakorzeniło się wśród obrońców praw człowieka, stało się fundamentem ideologii tego ruchu.

Na początku lat siedemdziesiątych wykrystalizował się kolejny nurt myśli społecznej, zwany neostółwianofilskim lub poczwienniczeskim*.

²² *Ibidem*, s. XIX; A. Sacharow, *Triewoga i nadzieźda*, New York 1978, s. 7–8; A. Sacharow, *Dwiżenije za prawa czełowieka w SSSR i Wostocznoj Jewropie – celi, znaczenije, trudnosti*, „Kontinent” (red. W. Maksimow) 1979, nr 19, s. 173.

²³ A. Sacharow, *O stranie...*, s. 3.

* Od ros. *poczwa* – gleba (tłum.).

We wrześniu 1973 r. Aleksandr Sołżenicyn napisał *List do przywódców Związku Radzieckiego* i wystąpił go do adresatów. Nie doczekał się odpowiedzi. List ten ukazał się w samizdacie w marcu 1974 r., zgodnie z życzeniem autora, tuż po wydaleniu go z ZSRR. Okazało się, że idee *Listu do przywódców* mają zwolenników. Szybko stał się on dokumentem programowym tworzącego się wówczas rosyjskiego nurtu narodowo-religijnego. W wyniku dyskusji, którą wywołał (*List* zawierał ukrytą polemikę z Sacharowskimi *Rozmyślaniami*), doszło do wyodrębnienia się stronników tego nurtu oraz zwolenników przekształcenia społeczeństwa radzieckiego w demokratyczne i praworządne. Większość aktywistów ruchu obrony praw człowieka znalazła się wśród tych drugich. Podstawowe rozbieżności sformułował Sacharow w swojej odpowiedzi na *List do przywódców Związku Radzieckiego*: „Sołżenicyn pisze, że być może nasz kraj nie dojrzał do ustroju demokratycznego i że ustroj autorytarny w warunkach praworządności i prawostawia nie był taki znowu zły, przecież Rosja zachowała w tym ustroju zdrowie narodowe aż do XX wieku. Poglądy Sołżenicyna są mi obce. Uważam, że jedyną korzystną dla każdego kraju jest demokratyczna droga rozwoju”.

Na wezwanie Sołżenicyna do izolacjonizmu Sacharow opowiedział apelem o wzmocnienie współpracy międzynarodowej: „Jestem przeciwny dążeniom do odgródnienia naszego kraju od rzekomo zgubnego wpływu Zachodu... Jestem głęboko przekonany, ...że nie istnieje żaden kluczowy problem, którego rozwiązanie jest możliwe w skali narodowej... tylko w skali globalnej jest możliwe opracowanie i realizacja strategii rozwoju społeczeństwa ludzi na Ziemi, połączone z kontynuacją istnienia ludzkości. Nasz kraj nie może żyć w gospodarczej i naukowo-technicznej izolacji”. Sacharow uważał, że „nacjonalistyczne i izolacjonistyczne ukierunkowanie myśli Sołżenicyna, właściwy mu religijno-patriarchalny romantyzm prowadzą go do bardzo istotnych błędów... Znaczna część narodu rosyjskiego oraz część

przywódców kraju hołduje nastrojom wielkoruskiego nacjonalizmu, łączącym się z obawą przed uzależnieniem się od Zachodu oraz zmianami demokratycznymi. Jeżeli trafią na równie podatny grunt, błędy Sołżenicyna mogą się stać bardzo niebezpieczne”²⁴.

Teoretyczne rozważania dotyczące pożądanego dla ZSRR przyszłości nie doprowadziły do rezygnacji zwolenników nurtu narodowego z działalności w obronie praw człowieka, ponieważ sam w sobie wybór czynnika narodowego lub religijnego jako priorytetowego nie jest sprzeczny z koncepcją obrony prawa; jest ona neutralna w stosunku do tych problemów. Ze współpracy z obrońcami prawa Sołżenicyn i jego zwolennicy zrezygnowali później, po 1978 r., z czysto politycznych powodów – gdy zdecydowali, że rosyjskie państwo w przyszłości powinno być nie państwem praworządnym, lecz autorytarnym.

* * *

Na początku lat siedemdziesiątych najbardziej popularne w samizdacie – poza wspomnianymi wcześniej książkami Pasternaka, Amalrika, Marczenki i Sołżenicyna – były utwory Władimira Wojnowicza i Gieorgija Władimowa, a także publicystyka: studia historyczne Roja Miedwiediewa *Pieried sudom istorii* (Przed sądem historii) – o masowych represjach epoki stalinowskiej, Żoresa Miedwiediewa *O położenii w biologiczneskoj naukie, Tajna pieriepiski ochraniajettisia zakonom* (Tajemnica korespondencji jest prawnie chroniona) i in., *Iniercyja stracha* Walentina Turczina, wspomnienia Jewgienii Ginzburg, Jekatieriny Olickiej, Nadieždy Mandelsztam, esej filozoficzny Grigorija Pomieranca, artykuły Borisa Szragina (pod pseudonimami Wiencow, Jasnyj i in.), Aleksiejewa, Komarowa (oba nazwiska to pseudonimy)*, numery „Obszczestwiennych problem” (Problemów Społecznych), wydawanych przez Walerija Czalidze w latach 1969–1972. Po stenogramie procesu Josifa Brodskiego, spisany przez Fridę Wigdorową, oraz po

²⁴ A. Sacharow, *O stronie...*, s. 116–119.

* Giennadij Aleksiejew to pseudonim Giennadija Gawriłowa (ur. 1939), Walentin Komarow – Leonarda Tiernowskiego (1933–2006) (red.).

Białej księdze procesu Siniawskiego i Daniela stało się zwyczajem publikowanie stenogramów procesów politycznych i związanych z nimi dokumentów. Wydano zbiory dokumentów dotyczących sprawy demonstrantów w 1967 r. (*Prawosudije ili rasprawa*) i „procesu czworga”, a także *Połdień* (Południe) Natalii Gorbaniewskiej o demonstracji na placu Czerwonym 25 sierpnia 1968 r. Julius Tieleśin wydał w samizdacie tom 14 *poslednich słow* (14 ostatnich słów), w którym zostały zestawione najbardziej dobitne wystąpienia oskarżonych podczas procesów politycznych²⁵. A co najważniejsze – znów zaczęła się regularnie ukazywać „Kronika Bieżących Wydarzeń”.

Jak pokazały wydarzenia, redakcja „Kroniki” nie zaprzestała pracy po wydaniu 27 numeru (listopad 1972 r.)*. W odnowionym składzie kontynuowała zbieranie materiałów do kolejnych numerów, lecz ich nie publikowała. Na początku maja 1974 r., po półtorarocznej przerwie, ukazały się równocześnie numery 28, 29 i 30, a po kilku dniach (17 maja) 31 numer „Kroniki Bieżących Wydarzeń”.

W związku ze wznowieniem „Kroniki” członkowie Grupy Inicjatywnej Obrony Praw Człowieka w ZSRR Tatiana Wielikanowa, Tatiana Chodorowicz i Siergiej Kowalow po przekazaniu nowych numerów zachodnim korespondentom oświadczyli, że nadal będą starać się o rozpowszechnianie „Kroniki”. Zaznaczyli, że redakcja „Kroniki” działa w warunkach utrudniają-

cych zbieranie i weryfikowanie informacji, niemniej jednak w ciągu minionych sześciu lat biuletyn zyskał reputację rzetelnego źródła informacji o łamaniu praw człowieka w ZSRR oraz o ruchu obrony praw człowieka²⁶.

Można tylko dodać, że w trakcie śledztwa dotyczącego „Kroniki Bieżących Wydarzeń” KGB mimowolnie potwierdziło jej nieskazitelność: w 27 numerach udało znaleźć zaledwie jedną błędną informację – dotyczącą śmierci Baranowa.

Baranow, więzień jednego z obozów dla więźniów pospolitych w Mordowii, został umieszczony na oddziale psychiatrycznym szpitala, który graniczył ze strefą roboczą dla więźniów politycznych. Wybiegł w ubraniu szpitalnym do strefy zakazanej i rzucił się na ogrodzenie z drutu kolczastego. Zaczęto do niego strzelać, świadkowie widzieli, że upadł, więc uznali, że został zabity. Lecz rany nie były śmiertelne – Baranow przeżył. Podczas przesłuchań w sprawie Piotra Jakira i Wiktora Krasina śledczy KGB wykorzystali ten mimowolny błąd „Kroniki” do oskarżenia jej współpracowników o „oszczerstwo”.

W maju 1973 r. redakcja „Kroniki” opublikowała erratę do tej wiadomości. Została ona zamieszczona w „Kronice Obrony Praw w ZSRR” („Chronika zaszczyty praw w SSSR”)²⁷. To pismo informacyjne w języku rosyjskim i angielskim zaczęło wychodzić w marcu 1973 r. w Nowym Jorku w wydawnictwie Khronika Press.

²⁵ W. Wojnowicz, *Żyżń i nieobyknowiennyje prikluczenija sołdata Iwana Czonkina*, Paris 1981; G. Władimow, *Wiernyj Rusłan*, Frankfurt am Main 1975; R. Miedwediew, *K sudu istorii*, New York 1974; Ż. Miedwediew, *Biologiczeskaja nauka i kult licznosti* (Archiwum samizdatu Radia Swoboda, Monachium (dalej: AS), 456 [zbiory obecnie przechowywane są w Open Society Archives w Budapeszcie – red.]); Ż. Miedwediew, *Tajna pieriepiski ochranijetsia zakonom*, London 1972; W. Turczin, *Iniercyja stracha. Socyjalizm i totalitarizm*, New York 1977; J. Olickaja, *Moi wospominanija*, t. 1–2, Frankfurt am Main 1971; J. Ginzburg, *Krutoj marszrut*, Frankfurt am Main 1967; N. Mandelsztam, *Wospominanija*, New York 1970 (wyd. 3 – 1976); G. Pomieranc, *Nieopublikowannoje*, [b.m.d.w.]; L. Wiencow [B. Szragin], *Dumat’!* (AS, 497, t. 7); G. Aleksiejew, *Obraszczienije k grażdanam Sowietского Sojuza o wozrozdienii stalinizma i mierach bor’by s nim*, 1968 (AS, 80, t. 1); W. Komarow, *Otkrytoje pis’mo o sowietской okkupacji Czechosłowakii* (AS, 69, t. 1); „Obszczestwiennyje problemy”, nr 5–15 (AS, t. 16); *Prawosudije ili rasprawa? Dieło o diemonstracji na Puszkinskoj ptoščzadi 22 janwaria 1967 goda. Sbornik dokumentow*, red. P. Litwinow, London 1968; *Process czetyrioch. Sbornik matieriatow po diełu Gałanskowa, Ginzburga, Dobrowolskogo i Łaszkowej*, red. P. Litwinow, Amsterdam 1971; N. Gorbaniewskaja, *Połdień*, Frankfurt am Main 1970; *Moje poslednieje słowo*, „Wolnoje słowo” 1974, nr 14/15.

* KGB aresztowało wówczas wybitnych działaczy ruchu obrony Piotra Jakira i Wiktora Krasina oraz represjami i szantażem zmusiło redakcję „Kroniki” do zamknięcia pisma (red.).

²⁶ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 32, s. 96.

²⁷ „Chronika tiekuszczych sobytij”, t. 1 [nr 1–15], Amsterdam 1979, nr 14, s. 446, 488 [wydanie zbiorowe]; „Chronika zaszczyty praw w SSSR”, nr 2, s. 5–6.

Strona tytułowa „Kroniki Obrony Praw” została celowo zaprojektowana podobnie do wydawanej na maszynie do pisania „Kroniki Bieżących Wydarzeń” – miała taki sam podtytuł: „Ruch w obronie praw człowieka w ZSRR nadal istnieje” i takie samo motto: artykuł 19 Powszechnej deklaracji praw człowieka. Redaktorem naczelnym został Walerij Czalidze, który po pozbawieniu go obywatelstwa zamieszkał w Nowym Jorku, funkcje redaktorów pełnili znani działacze Amnesty International: Anglik Peter Reddaway oraz Amerykanin Edward Kline. W 1974 r. do redakcji dołączył Paweł Litwinow, który również wyemigrował z ZSRR. Khronika Press stała się wydawnictwem ruchu obrony praw człowieka na Zachodzie. Po wznowieniu „Kroniki Bieżących Wydarzeń” Khronika Press drukowała jej kolejne numery i przesyłała z powrotem do Związku Radzieckiego.

28 numer „Kroniki Bieżących Wydarzeń”, który wyszedł po półtorarocznej przerwie, zaczynał się od następujących słów: „Powodem zawieszenia wydawania »Kroniki« stały się liczne i niedwuznaczne groźby organów KGB, że na każdy nowy numer »Kroniki« odpowiedzą nowymi aresztowaniami – aresztowaniami ludzi podejrzewanych przez KGB o wydawanie albo kolportaż nowych lub dawnych numerów. Sytuacja moralna, w jakiej znaleźli się ludzie postawieni przed trudną koniecznością podejmowania decyzji nie tylko za siebie, nie wymaga wyjaśnień. Lecz dalsze milczenie mogłoby oznaczać poparcie – choćby nawet pośrednie i bierne – dla taktyki brania zakładników, sprzecznej z prawem, moralnością i godnością człowieka. Dlatego »Kronika« wznowia publikację materiałów, dążąc do zachowania kierunku i stylu poprzednich numerów”.

Wznowienie „Kroniki” oznaczało, że zostały uruchomione kanały informacyjne obrońców praw człowieka, odżyły kontakty między poszczególnymi

ich grupami oraz między obrońcami praw człowieka i innymi działaczami niezależnymi. Oznaczało, że masa czytelników samizdatu i miliony radzieckich słuchaczy zagranicznych rozgłośni radiowych przekonały się o tym, o czym bez „Kroniki” wiedzieli tylko obrońcy prawa: walka o prawa człowieka w ZSRR trwa. Oznaczało również, że ruch obrony znów wyszedł na powierzchnię. Na koniec – miało to psychologiczne znaczenie: podtrzymywało na duchu, dawało nadzieję. Wznowienie „Kroniki” można więc uznać za probierz przewyciężenia kryzysu w ruchu obrony, który nastąpił w 1972 r.

Były też inne dowody wychodzenia z kryzysu. Jeszcze przed oświadczeniem o wznowieniu „Kroniki”, 13 lutego 1974 r., następnego dnia po aresztowaniu Sołżenicyna, w jego obronie wystąpili czołowi obrońcy prawa z tzw. apelem moskiewskim²⁸. Żądali uwolnienia pisarza i wszczęcia dochodzenia w sprawie zbrodni systemu na podstawie materiałów *Archipelagu GULag*. To wystąpienie było jednym z pierwszych przejawów odradzania się aktywności ruchu obrony.

Grupa Inicjatywna Obrony Praw Człowieka w ZSRR również odżyła po dwóch latach prawie całkowitego milczenia. Od stycznia 1974 r. wydała kilka oświadczeń²⁹. 30 października 1974 r. jej członkowie zorganizowali konferencję prasową, której przewodniczył Andriej Sacharow³⁰. Była to nowa forma działalności Grupy Inicjatywnej i w ogóle pierwsza w ZSRR konferencja prasowa niezależnej grupy społecznej; dotychczas miały one charakter prywatny, ale i tak należały do rzadkości (pierwsza tego typu konferencja prasowa odbyła się w 1969 r., uczestniczyli w niej Amalrik, Bukowski i Jakir; kilka razy konferencje organizowali Sacharow i Sołżenicyn). A więc konferencja prasowa Grupy Inicjatywnej była nowością sama w sobie. Na ten dzień „Kronika” przygotowała swój specjalny numer (33), w całości poświęcony więźniom

²⁸ „Chronika tiekuschczich sobytij”, nr 32, s. 6; pełny tekst zob. „Chronika zaszczyty praw w SSSR”, nr 7, s. 6–7.

²⁹ „Chronika tiekuschczich sobytij”, nr 32, s. 90–91; *Inicjatiwnaja grupa po zaszczytie praw czelowieka w SSSR. Sbornik dokumentow*, New York 1976, s. 38–50.

³⁰ „Chronika tiekuschczich sobytij”, nr 33, s. 3–8.

politycznym. 30 października został na konferencji ogłoszony Dniem Radzieckich Więźniów Politycznych. Stało się tak z inicjatywy mordwińskich i permskich obozów politycznych. Sacharow i członkowie Grupy oświadczyli, że konferencja prasowa jest wyrazem ich solidarności z więźniami tych obozów. Poinformowali, że w obozach w tym właśnie dniu prowadzone są głodówki (jedno- i dwudniowe) na rzecz przyznania statusu więźnia politycznego, przekazali następnie korespondentom tekst statusu.

Poza tym wręczono korespondentom odezwy i listy otwarte więźniów napisane specjalnie z okazji Dnia Więźnia Politycznego. Wśród nich znajdował się zbiorowy list do Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet dotyczący sytuacji więźniarek politycznych, list do Światowego Związku Pocztowego o systematycznym łamaniu jego przepisów w miejscach pozbawienia wolności itd. Oprócz listów korespondenci otrzymali wywiad z jedenastoma więźniami politycznymi permskiego obozu nr 35 poświęcony ich sytuacji prawnej, reżimowi w obozie, relacjom z administracją, a także wystąpieniom więźniów politycznych w obronie własnych praw.

W oświadczeniu Grupy Inicjatywnej szczególnie podkreślano, że więźniowie polityczni „zostali skazani za czyny, przekonania i zamiary, za które w państwie demokratycznym człowiek nie może być prześladowany”; pisano, że więźniowie świadomie podejmują ryzyko, zwracając się do ludzi na wolności: „Publikowanie apeli i listów jest ich wolą, natomiast próba uchronienia ich przed surową karą jest powinnością tych, którzy są na wolności, jest naszym i waszym zobowiązaniem”³¹.

W 1974 r. jako dopełnienie Grupy Inicjatywnej powstało kolejne niezależne stowarzyszenie – radziecki oddział Amnesty International. Na jego czele stanął doktor nauk fizyczno-matematycznych Walentin Turczin, a sekretarzem został Andriej Twierdochle-

bow³². W skład grupy weszli głównie moskwianie, ale należeli do niej również mieszkańcy innych miast. Zgodnie ze statutem Amnesty International jej członkowie powinni się zajmować więźniami politycznymi niebędącymi obywatelami tego państwa, w którym dany oddział organizacji się znajduje, tak więc grupa radziecka dostała od centralnego biura Amnesty International podopiecznych z Jugosławii, Urugwaju i Sri Lanki. A zatem działalność radzieckiego oddziału Amnesty nie miała bezpośredniej styczności z działalnością ruchu praw człowieka w ZSRR. Utworzenie oddziału Amnesty International w ZSRR wzmocniło międzynarodowe kontakty radzieckich obrońców, służyło zaznajomieniu ich z prawami człowieka w innych państwach. Poza tym doświadczenie kolejnego niezależnego stowarzyszenia społecznego, które mieściło się w ścisłych ramach radzieckich przepisów prawa, było cenne samo w sobie. Zarówno inicjatorzy tej grupy, jak i większość jej członków byli aktywnymi uczestnikami ruchu obrony. Twierdochlebow należał do grona założycieli Komitetu Praw Człowieka w ZSRR (1970) i był inicjatorem utworzenia Grupy-73. Walentin Turczin w 1970 r. razem z Sacharowem i Miedwiediewem napisał list otwarty do przywódców państwa radzieckiego – o konieczności demokratyzacji systemu sowieckiego. Był on również autorem wydanej w samizdacie *Iniercyi stracha* oraz kilku odez w obronie praw człowieka³³. 30 października 1974 r. Turczin jako obserwator Amnesty International był obecny na konferencji prasowej z okazji Dnia Radzieckich Więźniów Politycznych. Andriej Twierdochlebow zaczął wydawać w samizdacie biuletyn „Mieżdunarodnaja Amnistija”, który przybliżał radzieckiemu społeczeństwu dokumenty i normy prawa międzynarodowego określające status więźniów politycznych i warunki ich osadzenia³⁴.

Wznowienie działalności przez wydawałoby się ostatecznie stłumione stowarzyszenia społeczne

³¹ *Ibidem*, s. 8.

³² „Chronika zaszczytu praw w SSSR”, nr 11, s. 28.

³³ AS, 360, t. 5; „Chronika tiekuszczich sobytij”..., t. 1, nr 12, s. 391–393.

³⁴ „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 30, s. 103–104.

i przez redakcję „Kroniki” wywołało zwykłą reakcję władz – aresztowania. W grudniu 1974 r. został aresztowany Siergiej Kowalow, członek Grupy Inicjatywnej, a w kwietniu 1975 r. Andriej Twierdochlebow³⁵.

Kowalowowi zarzucano udział w Grupie Inicjatywnej, podpisanie kilku jej dokumentów, przekazanie zachodnim korespondentom materiałów dotyczących więźniów politycznych, które ujrzały światło dzienne na konferencji prasowej 30 października, oświadczenie w sprawie wznowienia „Kroniki”, udział w wydaniu jej siedmiu numerów, począwszy od 28, oraz przechowywanie trzech numerów „Kroniki Kościoła Katolickiego na Litwie” i zamieszczanie materiałów z niej w „Kronice Bieżących Wydarzeń”. W związku z ostatnim punktem oskarżenia rozprawa sądowa odbyła się w Wilnie (9–12 grudnia 1975 r.) – najwidoczniej po to, żeby maksymalnie zmniejszyć liczbę świadków tego procesu.

Kilkoro spośród najbliższych przyjaciół Kowalowa, którzy zamierzali jechać do Wilna, milicja zatrzymała do odejścia pociągu, a następnie ich śledziła i nie dopuściła do przyjazdu na rozprawę. A jednak do Wilna dotarli ludzie nie tylko z Moskwy (wśród nich Sacharow), ale również z Leningradu, przyszedł też Litwini, którzy dowiedzieli się o procesie z zagranicznych rozgłośni, wstrząśnięci tym, że oskarżony – Rosjanin – rozpowszechniał materiały dotyczące prześladowań Kościoła katolickiego na Litwie.

Kowalowa oskarżono przede wszystkim o udział w redagowaniu „Kroniki Bieżących Wydarzeń”. W numerach, które stanowiły przedmiot oskarżenia, były 694 notatki. Śledczy zbadali 172 z nich. 89 uznali za dokładne, natomiast w 83 dopatrzili się „oszczerstw”. Kowalow obstawał przy dokładności 72 notatek z tych 83, choć nie wykluczał ewentualnych błędów w pozostałych. W sądzie operowano siedmioma epizodami z tych jedenastu, które oskarżenie uznało za najbar-

dziej charakterystyczne pod względem „oszczerstwa”, ale tylko na podstawie dwóch mało istotnych szczegółów można było podważyć wiarygodność „Kroniki”. W ten sposób weryfikacja „Kroniki” przeprowadzona podczas śledztwa przeciwko Kowalowowi po raz kolejny potwierdziła jej wysoką jakość informacyjną. Kowalowowi to nie pomogło; został skazany na siedem lat obozu o surowym rygorze i trzy lata zesłania³⁶.

Proces Kowalowa zbiegł się w czasie z ceremonią wręczenia Sacharowowi Pokojowej Nagrody Nobla. Sacharow nie mógł przyjechać do Oslo – nie dostał zezwolenia na wyjazd. Gdy tylko ogłoszono, że dostał nagrodę, prasa radziecka rozpętała nagonkę przeciwko nowemu laureatowi, która trwała przeszło dwa miesiące. Jej kulminacją stał się list 72 akademików i członków korespondentów Akademii Nauk³⁷. W samizdacie pojawiły się liczne gratulacje dla Sacharowa kierowane z różnych miejsc ZSRR oraz z obozów politycznych³⁸. Dzięki kampanii prasowej czytelnicy radzieckich gazet dowiedzieli się o przyznaniu mu Nobla. Reakcją na to wydarzenie w ZSRR można ocenić na podstawie następującej informacji z „Kroniki Bieżących Wydarzeń: „Szwedzki korespondent przeszedł się moskiewską ulicą Krasnaja Priesnia i zapytał pierwszych dwunastu przechodniów, co myślą na temat przyznania Andriejowi Sacharowowi Pokojowej Nagrody Nobla. Dziesięć osób wyraziło satysfakcję, dwie osoby – oburzenie”³⁹. Sam Sacharow zareagował na to wydarzenie w swoim stylu: „Mam nadzieję, że będzie to dobre dla więźniów politycznych w naszym kraju. Mam nadzieję, że podtrzyma to walkę o prawa człowieka, w której biorę udział. Uważam, że nagroda jest dowodem uznania nie tyle dla moich zasług, ile zasług tych wszystkich, którzy walczą o prawa człowieka”⁴⁰.

Sacharow nigdy nie był liderem ruchu obrony praw człowieka, jak go niekiedy nazywają na Zachodzie

³⁵ „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 34, s. 3–5; nr 36, s. 3–9.

³⁶ „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 38, s. 14–25.

³⁷ „Izwestija”, 25 X 1975, cyt. za: „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 38, s. 5.

³⁸ „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 38, s. 3–4.

³⁹ *Ibidem*, s. 4.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 3.

(obrońcy prawa nie mają liderów), lecz został uznany za kogoś, kto reprezentuje idee tego ruchu. Da się to wytłumaczyć nie tyle jego popularnością jako naukowca oraz aktywnością w obronie praw człowieka, ile tym, że dzięki swoim cechom charakteru jest uosobieniem ruchu obrony. Ofiarność, gotowość udzielania pomocy ludziom bezprawnie prześladowanym, nawet jeśli nie są mu bliscy z racji przekonań; ideologiczna tolerancja i równocześnie nieugiętość w walce o prawa człowieka i jego godność; wstręt do kłamstwa i jakiegokolwiek przemocy – są to cechy i samego Sacharowa, i całego ruchu obrony praw człowieka. [...]

Stosunek uczestników ruchów narodowych i religijnych do ruchu obrony uwidocznił się podczas zbierania podpisów pod listem w obronie Siergieja Kowalowa po jego skazaniu. „Żądamy, żeby wymiana idei i informacji przestała być karana. Żądamy, by nie prześladowano tych, którzy stają w obronie ofiar represji politycznych” – ogłaszano. List podpisało 179 osób, co samo w sobie jest znaczące: taka liczba podpisów na dokumencie dotyczącym obrony praw człowieka nie zdarzyła się od 1968 r. Szczególnie interesujące jest to, że prawie połowa sygnatariuszy pochodziła spoza Moskwy, list podpisało wielu nowicjuszy, a w znacznej części to byli nie obrońcy prawa, ale aktywiści innych ruchów: Tatarów krymskich, litewskiego, gruzińskiego, ukraińskiego, ormiańskiego i żydowskiego⁴¹. Był to pierwszy przypadek takiego wspólnego wystąpienia. Należy zaznaczyć, że było to wystąpienie w obronie członka Grupy Inicjatywnej i współpracownika „Kroniki”, tj. środowisk będących uosobieniem ruchu obrony praw człowieka.

Szybkie rozszerzanie się kontaktów tego ruchu z innymi da się w tym czasie prześledzić również w „Kronice Bieżących Wydarzeń”. W pierwszym po przerwie numerze – 28, który się ukazał w maju 1974 r., lecz był poświęcony wydarzeniom z końca 1972 r., zebrano informacje z 28 miejscowości, natomiast w 34 numerze, który się ukazał w grudniu 1974 r. – już z 71 miejscowości.

⁴¹ „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 39, s. 65–69.

⁴² „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 40, s. 8–28.

Proces Andrieja Twierdochlebowa pokazał, że również w Moskwie poszerzył się krąg jawnych sympatyków obrońców prawa: pod budynkiem sądu zebrał się tłum, przyszło wielu nowych ludzi. Nowością było też pojawienie się tam – wraz z korespondentami zagranicznymi – przedstawicielei Ambasady Stanów Zjednoczonych w Moskwie. Być może właśnie zainteresowanie Zachodu losem inicjatora radzieckiego oddziału Amnesty International przesądziło o tym, że skazano go na łagodny jak na realia radzieckie wyrok (5 lat zesłania)⁴². W każdym razie tej łagodności nie sposób wytłumaczyć wyłącznie wejściem w życie Aktu końcowego KBWE (1 sierpnia 1975 r.), ponieważ również proces Kowalowa odbył się po tej dacie.

W tym samym czasie, tj. w latach 1974–1975, odnotowano pierwsze sukcesy organizacyjne malarzy nonkonformistów. [...]

Próby organizowania wystaw artyści nonkonformiści podejmowali kilkakrotnie, ale bez powodzenia – odmawiano im sali. We wrześniu 1974 r. postanowili zorganizować wystawę pod gołym niebem. Wybrali pustkowie na południowym zachodzie Moskwy, na skrzyżowaniu ulic Profsojuznej i Ostrowitianowa. Zwrócili się do rady miasta z odpowiednim wnioskiem, ale zezwolenia im nie wydano. Nie wydano też zakazu; władze pominęły sprawę milczeniem. Na „pierwszy jesienny pokaz obrazów” organizatorzy rozesłali masę zaproszeń: do instytucji kultury, gazet oraz korespondentów zagranicznych.

15 września 1974 r. 24 malarzy zaczęło pokaz obrazów na pustkowie, ale wkrótce wystawa została rozpędzona pod pretekstem, że w tym dniu wyznaczono tam prace zazieleniające. Pojawiły się buldożery i polewaczki, przyszli milicjanci i jakieś typy ubrane po cywilnemu – „przedstawiciele społeczności”. Rzucili się na artystów i publiczność, zaczęli ich bić, wykręcać ręce. Obrazy zabrano i wdeptano w błoto, rozjechano je buldożerami, które następnie ruszyły na publiczność. Wśród poturbowanych znaleźli się

dziennikarze zagraniczni: jednemu wybito ząb, inny dostał po głowie własnym aparatem fotograficznym. Pięcioro pobitych malarzy zostało aresztowanych przez milicję „za chuligaństwo”⁴³. W prasie międzynarodowej rozpętała się burza. Oto tytuły artykułów: *Sztuka otoczona przez zbirów* („Los Angeles Times”, 17 września 1974 r.); *Sztuka pod buldożerem* („Christian Science Monitor”, 17 września); *Rosjanie rozgromili buldożerami wystawę sztuki współczesnej* („New York Times”, 16 września).

Widocznie dlatego artyści postanowili zorganizować za dwa tygodnie „drugi pokaz” obrazów pod gołym niebem. Wystawa odbyła się w Izmańtowie, na polu za parkiem. Uczestniczyło w niej 65 malarzy nie tylko z Moskwy, ale też z Leningradu, Władimira, Swierdłowska oraz innych miast, w tym członkowie Związku Malarzy; w większości byli to nonkonformiści. Odwiedziło wystawę około 15 tys. osób. Tym razem władze tylko w milczeniu obserwowały wszystko z boku.

Po tym sukcesie artyści nieoficjalni zaczęli się dogać pomieszczenia na wystawę – i udało się im. Dostali zezwolenie na ekspozycję w Centralnym Domu Artysty. Jesienią 1975 r. odbyły się dziesięciodniowe pokazy w Leningradzie oraz w Moskwie na Wystawie Osiągnięć Gospodarki Narodowej. Organizowano je również w następnych latach, chociaż za każdym razem trzeba było walczyć o poszczególne obrazy, które nie podobały się urzędnikom z resortu kultury, i nie zawsze ta walka kończyła się zwycięstwem. Oprócz tego utworzono sekcję malarską przy miejskim Komitecie grafików, do której przyjęto wszystkich malarzy nonkonformistów. Dawało im to oficjalny status i zwalniało z konieczności tłumaczenia się przed milicją, że nie są „pasożytami”.

Pod koniec lat siedemdziesiątych i na początku osiemdziesiątych od czasu do czasu zezwalano na ekspozycje. Lecz kiedy mieszkańcy Moskwy i Leningradu wpadli na pomysł zorganizowania międzyna-

rodowego festiwalu „Paryż – Moskwa” z równoczesnymi wystawami w obu tych miastach, przed rozpoczęciem festiwalu jego uczestnicy zostali aresztowani przez milicję na podstawie decyzji administracyjnej. W pokoju kolekcjonerki Ludmiły Kuzniecovej, gdzie znajdowały się przeznaczone do wystawienia obrazy, „zorganizowano” pożar, ją samą zaś pod groźbą aresztowania wyrzucono na emigrację. Festiwal się nie odbył⁴⁴.

VI. OKRES HELSIŃSKI (1976–1981)

12 maja 1976 r. na zwołanej przez Andrieja Sacharowa konferencji prasowej prof. Jurij Orłow poinformował o utworzeniu Grupy Współdziałania przy Wykonywaniu Porozumień Helsińskich w ZSRR (lub – jak zaczęto ją nazywać – Moskiewskiej Grupy Helsińskiej⁴⁵). Powołanie MGH i fala wsparcia dla niej w ZSRR i na Zachodzie wprowadziły ruch obrony w nowy okres, który można nazwać helsińskim. To osiągnięcie stało się możliwe dzięki dziesięcioletniej ofiarnej pracy obrońców praw człowieka, nieustającej nawet w najtrudniejszych czasach. Ale dla osób postronnych była to niespodzianka. Z powodu represji otwarte wystąpienia obrońców prawa w poprzednim okresie należały do rzadkości i przyciągały mniejszą uwagę. Patrząc wstecz, opisane powyżej wydarzenia lat 1974–1976 można z całą pewnością scharakteryzować jako oznaki ożywienia ruchu obrony, lecz wówczas było ono uważane tylko dla jego uczestników.

Najwidoczniej kierownictwo KGB liczyło na to, że ruch obrony praw człowieka został zlikwidowany na dobre i więcej się nie pojawi. W każdym razie tak zapewne zameldowano szefom radzieckiej polityki międzynarodowej. Inaczej nie sposób wyjaśnić, dlaczego w sierpniu 1975 r. zdecydowali się oni na niezwykle zgoła krok – opublikowali w gazetach Akt końcowy KBWE w pełnym brzmieniu, włącznie z artykułami humanitarnymi. Pewnie uważali, że nie ma już

⁴³ „Chronika tiekuschczich sobytij”, nr 34, s. 61–62; A. Glezer, *Iskusstwo pod buldozierem*, London.

⁴⁴ „Chronika tiekuschczich sobytij”, nr 53, s. 163–165.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 117–119; L. Aleksiejewa, *Jurij Orłow – rukowoditelj Moskowskoj Helsinskoj grupy*, „Kontinent” 1979, nr 21, s. 186–192.

nikogo, kto mógłby wystąpić z zarzutem nieprzestrzegania tych artykułów. Dotychczas zobowiązania ZSRR w zakresie praw człowieka pomijano w kraju ścisłym milczeniem. Odpowiednie dokumenty publikowano wyłącznie w specjalistycznych wydawnictwach o bardzo ograniczonym obiegu. Możliwe, że w tym wypadku radzieccy przywódcy chcieli się pochwalić przed narodem swoim sukcesem politycznym z Helsinek. Przez wiele lat domagali się takiego spotkania i byli zachwyceni jego wynikami. W związku z Aktem końcowym Związek Radziecki otrzymał istotne korzyści, przede wszystkim uznanie powojennych granic w Europie – li tylko za obietnicę przestrzegania praw człowieka. Zachodni partnerzy ZSRR nie spodziewali się żadnych istotnych zmian w wewnętrznej polityce radzieckiej. Tym bardziej nie myśleli o tym radzieccy przywódcy. Kalkulowali tak: przedstawią Zachodowi istniejącą sytuację jako dobrą i tylko wypuszczą trochę pary w najbardziej drażliwych dla Zachodu kwestiach (emigracja Żydów i Niemców, rozszerzenie turystyki itd.). Na Zachodzie powszechnie uważano, że artykuły humanitarne Aktu końcowego są nic nieznaczącym wspólnym ukłonem rządów, które go podpisały, w stronę opinii publicznej krajów demokratycznych.

Ale obywatele radzieccy, którzy przeczytali Akt końcowy w gazetach, byli wstrząśnięci właśnie z powodu artykułów humanitarnych, ponieważ po raz pierwszy dowiedzieli się o tego typu zobowiązaniach międzynarodowych swojego rządu. Zaczęli się powoływać na porozumienia helsińskie podczas wystąpień do czynników oficjalnych, jeśli odmawiały one petentowi przyznania jakiegokolwiek prawa potwierzonego w Akcie końcowym.

Większość obrońców prawa była w ocenie Aktu końcowego bliższa komentatorom zachodnim niż swoim rodakom, niemającym doświadczenia w dziedzinie praw człowieka. W Akcie końcowym widzieli oni krok wstecz w porównaniu z Powszechną deklaracją praw człowieka, międzynarodowymi paktami

i konwencjami. Lecz wśród nich znaleźli się ludzie, którzy dostrzegli w tym dokumencie nowatorski sens. Przede wszystkim odnosi się to do prof. Jurija Orłowa.

Przez wiele lat Orłow poszukiwał dróg dialogu między władzami i społeczeństwem na temat kardynalnych problemów kraju. W takim dialogu widział jedyną drogę do liberalizacji reżimu, bez której nie będzie wyjścia z gospodarczego, politycznego i moralnego kryzysu systemu radzieckiego. Próbę bezpośredniego zwrócenia się do władz Orłow podejmował dwa razy – w 1956 r. oraz w 1973 r., kiedy po powrocie do Moskwy po piętnastu latach przepracowanych w Armenii (gdzie został członkiem korespondentem Akademii Nauk) wysłał list do Breżniewa⁴⁶. List pozostał bez odpowiedzi, a Orłow znowu stał się bezrobotnym. To doświadczenie osobiste, jak również znane Orłowowi bezskuteczne apele Sacharowa, Turczina i Miedwiediewa, Sołżenicyna i innych w latach siedemdziesiątych kazały mu szukać pośredników, którzy potrafiliby zmusić radzieckich przywódców do wystuchania opinii obywateli. [...]

Próba bezpośredniego apelowania do opinii publicznej Zachodu została podjęta w 1968 r. przez Łarisę Bogoraz i Pawła Litwinowa w związku z „procesem czworga”. Pierwsze społeczne stowarzyszenie utworzone przez obrońców prawa – Grupa Inicjatywna Obrony Praw Człowieka w ZSRR – już w swoim pierwszym dokumencie zwróciło się do Zachodu, do ONZ. Członkowie Grupy tłumaczyli ten krok brakiem odpowiedzi na wcześniejsze wystąpienia do instytucji radzieckich i oczywistym zamiarem władz karania za tego typu odezwy. Po doświadczeniu Grupy stale pisano indywidualne i zbiorowe listy do różnorodnych organizacji oraz działaczy społecznych na Zachodzie. Wszystkie one zawierały informacje o prześladowaniach radzieckich obywateli za niezależną postawę społeczną i apele o pomoc dla represjonowanych. Zachód nie pozostał obojętny na losy działaczy niezależnych w ZSRR. Zaczynając od procesu Siniawskiego i Daniela, a może nawet wcześniej (sprawy

⁴⁶ Pełny tekst w zbiorze dokumentów: *Dielo Orłowa*, red. L. Aleksiejewa, New York 1980, s. 201–205.

Pasternaka i Brodskiego), radzieccy przywódcy czuli nacisk zachodniej społeczności i niekiedy nawet szli na ustępstwa, ponieważ starali się utrzymać na Zachodzie wrażenie, że ZSRR jest państwem demokratycznym. Czasami władze ewidentnie się wycofywały – np. przedterminowo uwalniając Brodskiego i Siniawskiego czy zmieniając wyroki śmierci skazanych w „sprawie samolotowej”*. Mniej zauważalnym, lecz jeszcze bardziej istotnym skutkiem tego nacisku była pewna powściągliwość w prześladowaniu dysydentów. Myślę, że bez oglądania się na opinię publiczną Zachodu prześladowania zarówno obrońców praw człowieka, jak i uczestników innych ruchów byłyby znacznie bardziej skuteczne, zatoczyłyby szersze koło i prawdopodobnie okazałyby się bardziej surowe.

Pomoc Zachodu od samego początku opierała się głównie na zasadach korporacyjnych: pisarze pomagali pisarzom, naukowcy naukowcom, zagraniczne organizacje narodowe osobom tej samej narodowości, organizacje religijne swoim współwyznawcom; tylko Amnesty International zajmowała się wszystkimi więźniami sumienia. Lecz nawet to wsparcie ograniczało się do troski o losy ludzi poszkodowanych wskutek prześladowań. Nikt z Zachodu nie zwracał się do radzieckich przywódców z żądaniem przestrzegania praw obywatelskich i praworządności. Tymczasem Zachód powinien być tym żywotnie zainteresowany – ze względu na własne bezpieczeństwo. Stabilnej gwarancji takiego bezpieczeństwa można oczekiwać jedynie od społeczeństwa otwartego, w kraju, w którym władze znajdują się pod stałą i rzeczywistą kontrolą społeczną. Jest to możliwe tylko pod warunkiem rzeczywistego przestrzegania praw obywateli. Lecz rządy państw demokratycznych nie wykazywały zainteresowania stanem praw człowieka w ZSRR. Związek Radziecki ratyfikował Powszechną

deklarację praw człowieka ONZ, międzynarodowe paktory praw politycznych i ekonomicznych. A jednak ani razu odpowiednie organizacje międzynarodowe nie próbowały sprawdzić, czy dotrzymuje swoich zobowiązań, i żądać ich wypełnienia. Zwłaszcza Grupa Inicjatywna, która niejednokrotnie zwracała się do ONZ, nigdy nie otrzymała odpowiedzi.

W Akcie końcowym – za jego gromkimi sformułowaniami i celowo skomplikowanym językiem – Orłowie wypatrzył możliwość popchnięcia Zachodu do tego typu współdziałania. Akt końcowy wskazywał państwom stronom prawomocność funkcji pośrednika w sferze praw człowieka, ponieważ bezpośrednio wychodził od nierozzerwalnego związku z głównym celem porozumień helsińskich – zachowaniem pokoju. Przy tak postawionej kwestii stopień wolności obywateli oraz informacyjna otwartość każdego państwa zyskiwały międzynarodową wagę i ze sprawy wewnętrznej zmieniały się we wspólną troskę. W razie naruszenia humanitarnych artykułów Aktu końcowego – podobnie jak każdego innego – naturalny był odpowiedni nacisk ze strony państw stronom. W myśl Orłowa prawa obywateli wymienione w humanitarnych artykułach Aktu końcowego należało postrzegać jako międzynarodowy standard, podstawową normę traktowania obywateli przez rządy państw, które podpisały porozumienia helsińskie.

Żywiotową reakcją współobywateli Orłowie odebrał jako impuls do działania, tym bardziej że w Akcie końcowym zawarte jest wezwanie do obywateli państw stronom porozumienia z Helsinek, by współpracowali ze swoimi rządami przy jego realizacji; wychodzono z założenia, że wysiłki samych rządów mogą się okazać niewystarczające do zachowania pokoju. W oświadczeniu założycielskim MGH zapisano, że ogranicza ona swoją działalność do humanitarnych artykułów

* W 1970 r. grupa dwunastu osób – w większości Żydzi walczący o prawo do emigracji z ZSRR (ros. *otkazniki*) – podjęła próbę porwania samolotu. Wykupili wszystkie bilety na lot lokalnej linii lotniczej i zamierzali uciec do Szwecji. 15 VI 1970 zostali aresztowani przed wejściem na pokład. W grudniu 1970 sądzono ich m.in. za zdradę ojczyzny i planowanie „szczególnie niebezpiecznego przestępstwa przeciwko państwu”; Eduard Kuzniecowa i Mark Dymyszyc otrzymali karę śmierci, pozostali – długoletnie wyroki pozbawienia wolności. Wskutek protestów za granicą wyroki Kuzniecowa i Dymyszyc zmieniono na 15 lat więzienia, złagodzone także zakaz wyjazdów z ZSRR (*Słownik dysydentów. Czołowe postacie ruchów opozycyjnych w krajach komunistycznych w latach 1956–1989*, t. 2, Warszawa 2007, s. 72, 466) (red.).

Aktu końcowego. Grupa oznajmiła, że będzie zbierać od obywateli informacje o naruszaniu tych artykułów, na ich podstawie sporządzać dokumenty i przekazywać je do wiadomości społeczeństw i rządów państw, które podpisały Akt końcowy⁴⁷.

Dokument założycielski MGH podpisało jedenaście osób (Ludmiła Aleksiejewa, Michaił Bernsztam, Jelena Bonner, Aleksandr Ginzburg, Piotr Grigorienko, Aleksandr Korczak, Malwa Łanda, Anatolij Marczenko, Jurij Orłow, Witalij Rubin i Anatolij Szczaranski). Większość założycieli grupy to dawni uczestnicy ruchu obrony praw. Rubin i Szczaranski – aktywiści żydowskiego ruchu na rzecz wyjazdu do Izraela. (Do MGH jako do pierwszej grupy obrońców praw człowieka weszli Żydzi, którym odmówiono prawa do wyjazdu).

MGH apelowała do społeczeństw innych krajów, by tworzyły podobne grupy. Ale pierwsza odpowiedź nadeszła nie z zagranicy, ale od obywateli republik nierosyjskich. 9 listopada 1976 r. proklamowano Ukrainką Grupę Helsińską, 25 listopada – Litewską, 14 stycznia 1977 r. – Gruzińską, 1 kwietnia – Ormiańską. Wszystkie składały się głównie z uczestników ruchów narodowych. Na Ukrainie, Litwie i w Armenii grupy helsińskie były pierwszymi jawnymi stowarzyszeniami społecznymi.

Podobne grupy powstały poza granicami Związku Radzieckiego. We wrześniu 1976 r. w Polsce utworzono Komitet Obrony Robotników (latem 1977 r. przekształcony w Komitet Samoobrony Społecznej KOR), a 1 stycznia 1977 r. – Kartę 77 w Czechosłowacji. Stowarzyszenia te nie nazywały siebie helsińskimi, ale podobnie jak grupy helsińskie w ZSRR stały na stanowisku obrony praw człowieka, opierały się na konstytucjach swoich państw i Paktach Praw Człowieka, przyjętych przez ich rządy. Na Węgrzech, w Rumunii oraz NRD zgłaszano podobne żądania. W Stanach Zjednoczonych powołano komisję do spraw

bezpieczeństwa i współpracy w Europie (tzw. Komisję Helsińską): sześciu kongresmenów, sześciu senatorów i po jednym przedstawicielu (z głosem doradczym) Departamentu Stanu, Departamentu Obrony oraz Departamentu Handlu⁴⁸. (Po konferencji w Helsinkach, na której podpisano Akt końcowy, delegacja amerykańskich kongresmenów odwiedziła Moskwę. Członkini Kongresu Millicent Fenwick spotkała się z Jurijem Orłowem, Walentinem Turczinem i Wieniaminem Lewinem, któremu odmówiono zgody na wyjazd z kraju. Interesowała ją zdanie obrońców praw człowieka i aktywistów ruchu żydowskiego na temat Aktu końcowego. „Doktryna Orłowa” wywarła duże wrażenie na pani Fenwick. Właśnie ona zgłosiła do Kongresu projekt utworzenia Komisji Helsińskiej, bezpośrednio powołując się na opinię moskwiaków. Zgodnie z projektem Komisja miała wspomagać wypełnianie zobowiązań przez wszystkie państwa, które podpisały Akt końcowy⁴⁹. W latach późniejszych utworzono społeczne grupy helsińskie w Stanach i krajach Europy Zachodniej).

Moskiewska Grupa Helsińska stała się ziarenkiem, z którego wyrósł międzynarodowy ruch helsiński. Jego istotą jest podciąganie poziomu przestrzegania praw człowieka do standardu ustalonego w Akcie końcowym w krajach, gdzie jest on niższy. Wśród państw stron porozumienia z Helsinek najbardziej dotyczy to ZSRR oraz krajów o takim jak on systemie społeczno-ekonomicznym.

MGH nie tylko rozpoczęła epokę tworzenia analogicznych stowarzyszeń, lecz również dała impuls do powołania kilku – można by rzec – specjalistycznych stowarzyszeń obrony praw człowieka w Związku Radzieckim. 5 stycznia 1977 r. przy MGH proklamowano Komisję Roboczą do Badania Wykorzystywania Psychiatrii do Celów Politycznych⁵⁰. 27 grudnia 1976 r. pierwszy swój dokument wydał [prawosławny] Chrześcijański Komitet Obrony Praw Wierzących w ZSRR.

⁴⁷ „Sbornik dokumentow Obszczestwiennoj grupy sodiejstwija wypoťnieniju Helsinskich sogłaszenij w SSSR” (New York) 1977, nr 1, s. 5–7.

⁴⁸ Cyt. za: A. Frenli jr, „Helsinskaja komissija” Kongriessa SSZa, „Chronika zaszczyty praw w SSSR”, nr 23/24, s. 17–20.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 17–18.

⁵⁰ „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 44, s. 28.

Stał się on zresztą pierwowzorem [litewskiego] Katolickiego Komitetu Obrony Praw Wierzących.

Pojawienie się tych grup zbiegło się w czasie z początkiem funkcjonowania rosyjskiego Funduszu Pomocy Więźniom Politycznym i Ich Rodzinom, założonego przez Aleksandra Sołżenicyna w Szwajcarii w 1974 r. W związku z tym zmieniły się formy organizacyjne pomocy dla więźniów politycznych. Źródło finansowania znalazło się za granicą. Na terytorium ZSRR środkami finansowymi Funduszu zarządzał Aleksandr Ginzburg. Pomagali mu ci, którzy dotychczas zbierali środki (ich nazwiska w dalszym ciągu nie były ujawniane), lecz teraz zmieniły się ich funkcje: dostawali środki od zarządzającego i musieli się z nich rozliczyć. Część dawnych źródeł finansowania przestała istnieć, część poszła na inne cele, m.in. na pomoc dla wyrzuconych z pracy.

W ten sposób ruch obrony praw człowieka w krótkim czasie został otoczony siecią jawnych stowarzyszeń. Oczywiście, w tym czasie nie było ich zbyt dużo, nie miały też wielu członków – zaledwie kilkadziesiąt osób, lecz dzięki nim ruch obrony stał się widoczny dla postronnych, napłynęli nowi ludzie, gwałtownie zwiększyło się grono zaangażowanych w pracę organizacyjną i wielokrotnie wzrosło jego oddziaływanie. Ruch obrony praw człowieka stał się bardziej widoczny także dla Zachodu. Prasa zachodnia znacznie częściej pisała o prawach człowieka w ZSRR, zagraniczne rozgłośnie radiowe nadające do Związku Radzieckiego również zaczęły dużo o tym mówić i krzewić wiedzę wśród radzieckich obywateli na temat ruchu obrony, co znowu przyciągało do niego nowych ludzi. Kontakty moskiewskich obrońców prawa znacznie się poszerzyły. Do dawnych relacji z Ukraińcami i Tata-rami krymskimi (wiadomości na temat tych ruchów są zamieszczane w „Kronice Bieżących Wydarzeń” od jej pierwszych numerów) oraz z Litwą (skąd regularne informacje napływały od 1971 r.) w 1974 r. doszły relacje z Gruzją, Armenią i niemieckim ruchem na rzecz wyjazdu do RFN (informacje na temat tych ruchów w „Kronice” zaczęły być stałe właśnie od 1974 r.). W tym samym czasie w „Kronice” pojawiła się rubryka „Prześladowania wierzących” – z do-

niesieniami na temat prawostawnych, katolików, baptystów, pięćdziesiątników oraz adwentystów; z ruchami religijnymi również nawiązano godne zaufania kontakty. Wszystkie te kontakty odziedziczyła Moskiewska Grupa Helsińska, dzięki niej się umocniły.

Grupy helsińskie w nierosyjskich republikach w żadnym wypadku nie były filiami MGH. Były one całkowicie samodzielne, lecz występowały pod wspólnym hasłem: przestrzegania humanitarnych artykułów Aktu końcowego KBWE. Zbliżyło to ideowo i organizacyjnie ruchy narodowe do obrońców praw człowieka. [...]

Wziąwszy na siebie gromadzenie i opracowanie informacji na temat łamania praw człowieka, docierających z różnorodnych źródeł – i dawnych, i całkiem nowych – MGH stała się tubą obywatelskich żądań wszystkich warstw radzieckiego społeczeństwa, ludzi różnych narodowości i wyznań, stała się ogniwem łączącym ruchy niezależne, które wcześniej w żaden sposób nie były ze sobą związane. Przyjęły one taktykę MGH – popychania Zachodu do pośredniczenia między radzieckimi władzami i obywatelami. Uczestnicy ruchów narodowych i religijnych również zaczęli kierować swoje odezwy na Zachód – najczęściej do konferencji przeglądowej KBWE w Belgradzie, Kongresu Stanów Zjednoczonych i prezydenta, „społeczności światowej” oraz „ludzi dobrej woli”.

Wzrost życzliwego zainteresowania ruchem obrony praw człowieka pokazała demonstracja na placu Puszkina w Moskwie. Odbывała się ona od 1965 r. corocznie w Dniu Konstytucji, 5 grudnia, ale ani razu nie była tak liczna jak w 1976 r. Dotychczas gromadziło się nie więcej niż kilkudziesięciu uczestników, z reguły ci sami ludzie z roku na rok. [...] W 1976 r. tłum wypełnił cały skwer na placu Puszkina. Komsomolcy usiłowali utrudnić Sacharowowi i jego towarzyszącej przedostanie się do pomnika poety. Otoczyli ich i odepchnęli daleko w bok. Około piętnastu stałych manifestantów jednak dostało się pod pomnik (byłam wśród nich). O godzinie osiemnastej, kiedy zdjęli czapki [na znak żałoby po wolnościach konstytucyjnych i solidarności z ofiarami bezprawia], wraz

z nimi to samo zrobili ludzie zgromadzeni wokół, przyłączając się w ten sposób do demonstracji. Było ich wielu – bez porównania więcej niż tych, którzy zostali w czapkach. Po raz pierwszy w ciągu tych wszystkich lat demonstracja nie odbywała się w milczeniu. Piotr Grigorienko miał krótkie przemówienie, kilka zdań. Wspominał o tym, że w przygotowaniach do pierwszej demonstracji na placu Puszkina brał udział Władimir Bukowski, który obecnie męczy się w więzieniu we Władimirze, i na koniec powiedział: „Dziękuję wszystkim, którzy tutaj przyszli, by uczcić pamięć milionów zmarnowanych istnień ludzkich! Dziękuję za współczucie dla więźniów sumienia!”. W odpowiedzi z tłumu rozległy się głosy: „To my dziękujemy!”.

(Dwa tygodnie później Bukowski został uwolniony – wymieniono go na sekretarza komunistycznej partii Chile Luisa Corvalána i prosto z więzienia wysłano za granicę)⁵¹.

W 1976 r. podobne demonstracje w tym samym czasie odbyły się w Leningradzie i Odessie – również pod pomnikami Puszkina.

W warunkach radzieckich wydarzenia te – mimo ich skromnej skali – dodawały otuchy. Świadczyły o tym, że w społeczeństwie nagromadziły się siły, które potrafią razem występować we wspólnej sprawie.

Władze natychmiast zareagowały na utworzenie MGH. Trzy dni po proklamowaniu Grupy jej przywódca Jurij Orłow został poinformowany, że jeżeli MGH zacznie działać, on i „osoby z nim związane” zostaną potraktowane z całą surowością prawa⁵². Do lutego 1977 r. nikogo jednak nie aresztowano. Prawdopodobnie nie od razu podjęto decyzję, jak postępować z MGH. Niewątpliwie radzieccy przywódcy zdawali sobie sprawę z tego, że prześladowanie takiej grupy byłoby poważnym naruszeniem Aktu końcowego KBWE, w którym oni pokładali wielkie nadzieje, toteż nie od

razu zdecydowali się na narażenie na szwank swoich stosunków z Zachodem.

Być może lęk przed pogorszeniem stosunków z Zachodem w razie otwartej rozprawy z grupami helsińskimi i równocześnie panika z powodu rozrastania się ruchu obrony praw człowieka pod flagą helsińską podsunęły KGB straszliwy pomysł.

8 stycznia 1977 r. doszło do wybuchu w metrze moskiewskim, były ofiary w ludziach. To niezwykle dla ZSRR wydarzenie wywołało nietypową reakcję władz. Radzieckie źródła informacji z reguły pomięły milczeniem nawet klęski żywiołowe i katastrofy lotnicze, lecz o wybuchu w metrze natychmiast powiadomiono zagranicznych korespondentów. Natychmiast także zaczęto poszukiwać terrorystów – wśród moskiewskich obrońców prawa. Na zebraniach, które organizowano w instytucjach i fabrykach, a także na Zachodzie przy pomocy podstawionych osób ogłoszono, że wybuch jest dziełem „dysydentów”.

MGH zwołała konferencję prasową i przekazała korespondentom oświadczenie „W sprawie wybuchu w moskiewskim metrze”: „Określenie »dysydenci« w Związku Radzieckim utarło się w odniesieniu do uczestników ruchu obrony praw człowieka. Dysydenci mają różne poglądy polityczne, religijne i filozoficzne, łączy zaś ich to, że walcząc o wcielenie w życie podstawowych praw człowieka, całkowicie odrzucają przemoc lub wezwania do użycia przemocy jako środki do osiągnięcia ich celów. Dysydenci odnoszą się do terroru z oburzeniem i wstrętem”⁵³.

Oświadczenie to podpisały grupy helsińskie moskiewska i ukraińska, Komisja Robocza do Badania Wykorzystywania Psychiatrii do Celów Politycznych, Chrześcijański Komitet Obrony Praw Wierzących w ZSRR, Grupa Inicjatywna Obrony Praw Człowieka w ZSRR, Gruzińska Grupa Helsińska oraz aktywiści ruchu żydowskiego (to wspólne wystąpienie jest

⁵¹ „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 43, s. 5–14; W. Bukowski, *I wozwraszczajetsia wietier...*, s. 3–8, 69–72, 378–384.

⁵² „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 40, s. 119–121.

⁵³ „Sbornik dokumentow Obszczestwiennoj grupy sodiejstwija wypołnieniju Helsińskich sogłaszenij w SSSR”, nr 4, s. 42–43; zob. też „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 44, s. 39–40; L. Aleksiejewa, *Jurij Orłow...*, s. 189–193.

również świadectwem lepszej współpracy różnych sił społecznych).

Sacharow napisał oświadczenie, w którym wymienił znane mu mafijne czyny KGB. „Nie mogę uwolnić się od przeczcucia – pisał – że wybuch w metrze moskiewskim i tragiczna śmierć ludzi jest nową i najbardziej niebezpieczną w ostatnich latach prowokacją organów represji, które może popełniły to przestępstwo, by mieć pretekst do masowego prześladowania dysydentów i zmiany wewnętrznego klimatu w kraju”⁵⁴. 25 stycznia zastępca prokuratora generalnego ZSRR Gusiew oficjalnie uprzedził Sacharowa, że jego oświadczenie w sprawie wybuchu jest oceniane jako oszczerstwo, a ponawianie tego typu oświadczeń doprowadzi do aresztowania.

27 stycznia w reakcji na to Departament Stanu USA zapewnił o podziwieniu dla Sacharowa i całkowitym zaufaniu do niego⁵⁵. Oświadczenie to wywołało radosne poruszenie w grupach helsińskich: czy nie jest pierwszym krokiem ku tak mocno pożądanemu pośrednictwu? Wprawdzie prezydent Jimmy Carter prawie natychmiast wyjaśnił, że Departament Stanu nie uzgadniał z nim oświadczenia, ale najwyraźniej ten krok wywarł wrażenie również na radzieckich przywódcach – porzucili oni próby wykorzystania wybuchu w metrze do prześladowania obrońców praw człowieka.

A jednak otwarte poparcie Zachodu nie zapobiegło represjom przeciwko grupom helsińskim. W lutym 1977 r. zostali aresztowani przywódcy grupy moskiewskiej i ukraińskiej – Jurij Orłow i Mykoła Rudenko oraz członkowie grup – Aleksandr Ginzburg i Oleksij Tychy⁵⁶. W Moskwie wiele osób tłumaczyło te aresztowania niewystarczającą twardością Cartera, na Zachodzie natomiast zaczęto mówić, że otwarte poparcie jest niebezpieczne dla obrońców praw człowieka. W sumie jednak przeważały inne nastroje. W tym

czasie jak nigdy dotąd Zachód mocno wspierał ruch obrony. Można powiedzieć, że stało się to modne. Prasa natychmiast z większą uwagą zaczęła traktować problemy praw człowieka w ZSRR.

Prezydent Carter zrekompensował swój brak konsekwencji ze stycznia, pisząc osobisty list do Sacharowa. List ten wręczono 14 lutego – niedługo po aresztowaniach Orłowa i innych⁵⁷. W kwietniu Carter wykonał nie mniej sensacyjny gest – udzielił audiencji bohaterowi ruchu obrony praw człowieka Władimirovi Bukowskiemu.

Wsparcie Zachodu zmusiło do przełożenia na bardziej dogodny termin przygotowanej już wówczas rozprawy z Sacharowem i do zawężenia skali planowanych represji przeciwko jego zwolennikom. Co to były za zamierzenia, można ocenić na podstawie informacji opublikowanych w 44 numerze „Kroniki” (marzec 1977 r.). Zawiadamiała ona, że w wydawnictwie Agencji Prasowej Nowosti specjalna grupa pracuje nad broszurą *W sprawie wydalenia Sacharowa*. Większość nakładu planowano wydać w językach obcych. W marcu 1977 r. wykonano pierwszą korektę.

Poza tym „Kronika” informowała, że w lutym-marcu 1977 r. na naradzie redaktorów gazet i czasopism w wydziale agitacji i propagandy KC niewymieniony z nazwiska prelegent (nie z KC) oświadczył, że „postanowiono użyć siły i nie zwracać uwagi na Zachód”, dlatego planuje się aresztowanie pięćdziesięciu najbardziej aktywnych dysydentów oraz zastosowanie surowych środków wobec tych, którzy się do nich „wkręcili”⁵⁸. Plan ten jednak czekał na swój czas – aż do 1980 r., kiedy to rzeczywiście zesłano Sacharowa, a wyrывkowe aresztowania aktywnych dysydentów zmieniły się w nagminne. W 1977 r. na to się jeszcze nie zdecydowano. Wówczas represje skoncentrowano na grupach helsińskich.

⁵⁴ „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 44, s. 39.

⁵⁵ „Chronika zaszczyty praw w SSSR”, nr 25, s. 11.

⁵⁶ „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 44, s. 6–27; L. Aleksiejewa, *Jurij Orłow...*, „Kontinent” nr 21, s. 195–214.

⁵⁷ „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 44, s. 103–105.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 97.

4 października 1977 r. w Belgradzie rozpoczęła się konferencja poświęcona kontroli wykonywania porozumień helsińskich; to do niej najczęściej zwracały się grupy helsińskie. Państwa demokratyczne nie miały twardego stanowiska. Kraje europejskie nie zdecydowały się na poparcie delegacji amerykańskiej, która oskarżała ZSRR o łamanie artykułów humanitarnych, i osłabiały jej wysiłki. Jednak było to pierwsze międzynarodowe spotkanie na szczeblu rządowym, podczas którego postawiono Związkowi Radzieckiemu zarzuty w zakresie praw człowieka. Bezprecedensowe było również podejście: na konferencji belgradzkiej wykorzystano materiały niezależnych organizacji społecznych – grup helsińskich, tj. pretensje obywateli radzieckich wobec własnego rządu.

Było to ogromne zwycięstwo obrońców praw człowieka. Rządy demokratycznych państw zachodnich wykonały pierwszy krok w kierunku sił zabiegających o liberalizację w ZSRR. Lecz w Związku Radzieckim konferencja belgradzka musiała wywołać rozczarowanie.

Mogło się wydawać, że cel, który postawiły przed sobą grupy helsińskie, został osiągnięty: wolny świat dowiedział się o żądaniach obywateli radzieckich stawianych ich przywódcom i otwarcie je poparł. Lecz nie było oczekiwanego rezultatu – osłabienia represji w ZSRR. Naocznym potwierdzeniem tego gorzkiego losu stały się aresztowania członków grup helsińskich. Prowadzono je równocześnie z posiedzeniami w Belgradzie i kontynuowano po zakończeniu konferencji⁵⁹. Władze porzuciły beznadziejne poszukiwania sposobu na wyjście z twarzą i członkom grup wytoczo-

no procesy za ich działalność społeczną; wyroki były ostentacyjnie surowe.

Już przed konferencją belgradzką stało się zupełnie jasne, że stanąwszy przed wyborem: utrata prestiżu na Zachodzie czy zmniejszenie kontroli nad obywatelami, radzieccy przywódcy wolą poświęcić prestiż. Można byłoby kontynuację represji położyć na karb zbyt słabych sił sprzeciwu w ZSRR i niedostatecznego ich wsparcia ze strony Zachodu, ale jak wiadomo polski eksperyment lat 1980–1981 przy masowości ruchu i znacznie bardziej stanowczej postawie Zachodu zakończył się podobnie.

Istnienie grup helsińskich nie przyniosło (przynajmniej dotychczas) rezultatu, dla którego zostały utworzone – zmniejszenia represyjności władz dzięki pośrednictwu Zachodu. Profesor Orłow – za to, że się przeliczył – został skazany na 7 lat obozu o surowym rygorze i 5 lat zesłania⁶⁰. Jego los podzieliła większość współtowarzyszy z grup helsińskich.

Lecz jakby mimowolnie został osiągnięty rezultat, o którym nikt specjalnie nie myślał. Prawie równoczesne powstanie grup helsińskich w czterech nierosyjskich republikach i ich współpraca z moskiewskimi obrońcami prawa pokazały, że dzięki temu są widoki na rozwiązanie bolesnego problemu – wzajemnych stosunków między Rosjanami i innymi narodami. Alians z Chrześcijańskim Komitetem Obrony Praw Wierzących w ZSRR, Katolickim Komitetem Obrony Praw Wierzących i protestanckimi ruchami religijnymi przekonywał o tym, że wierzącym bliska jest postawa obrońców prawa, ich skupienie się na ludzkich cierpieniach i dążenie do ich łagodzenia; przekonywał

⁵⁹ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 50, s. 5–21; *Dieta Orłowa...*, s. 123–251; „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 45, s. 23 (M. Marinowicz i M. Matusiewicz); s. 5–9 (M. Łanda); nr 46, s. 26–28 (Z. Gamsachurdia i M. Kostawa); nr 47, s. 20–27 (Ł. Łukianenko i G. Wins); s. 31–32 (R. Nazarian i S. Arutunian); nr 49, s. 7–9 (G. Goldsztejn).

⁶⁰ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 46, s. 16–22 (sądzeni M. Rudenko i A. Tichij); nr 50, s. 22–78 (Z. Gamsachurdia, M. Kostawa, A. Ginzburg, A. Szczaranski, W. Piatkus, Ł. Łukianenko); s. 97–99 (W. Slepak); „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 51, s. 5–14 (R. Nazarian); „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 55, s. 5–7 (W. Strielcow, P. i W. Siczko, J. Łytwyn, O. Bierdnik); „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 56, s. 25–27 (M. Łanda – drugi proces); s. 64–65 (P. Rozumny, M. Gorbaj); s. 70–72 (E. Arutunian); „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 57, s. 15–22 (W. Niekipietow); s. 57 (W. Kalinniczenko); „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 58, s. 67 (A. Statkevičius); s. 74 (O. Hejko); „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 60, s. 24–27 (L. Tiernowski); „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 61, s. 33–34 (O. Meszko); „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 62, s. 14–27 (T. Osipowa); s. 70 (I. Kandyba); s. 78–80 (V. Vaičunas, M. Juravičius); „Wiesti iz SSSR” 1982, nr 7, s. 1 (I. Kowalow).

o tym, że ideologia ruchu obrony jest zrozumiała dla niższych warstw radzieckiego społeczeństwa (baptyści, pięćdziesiątnicy, adwentyści – niebieskie kołnierzyki z niewielkim dodatkiem białych). Połączenie ruchów obrony praw człowieka, narodowych i religijnych odbyło się pod hasłem zaproponowanym przez Moskiewską Grupę Helsińską: praw obywatelskich, wymienionych w humanitarnych artykułach Aktu końcowego. Powstawało coś na kształt narodowego frontu pod flagą helsińską. Okazało się, że ideologia obrońców praw człowieka może się stać fundamentem ruchu, który ogarnie wszystkie warstwy radzieckiego społeczeństwa.

Aresztowania w Moskiewskiej Grupie Helsińskiej, rozpoczęte w 1977 r. i trwające w 1978, wywołały protesty, które pod względem skali można porównać do kampanii petycyjnej 1968 r.⁶¹ Różnice między tymi kampaniami odzwierciedlają zmiany, które w ciągu dziesięciu lat zaszły w radzieckim społeczeństwie i ruchu obrony praw człowieka.

W 1968 r. przeważająca większość „podpisowaczy” (70 proc.) to byli moskwianie. Przeważała liberalnie nastawiona inteligencja, dla której złożony podpis był pierwszym w ich życiu niezależnym przejawem świadomości obywatelskiej. Nic dziwnego, że do przerwania ich wysiłków wystarczyła jednoznacznie formułowana przez władze groźba utraty statusu społecznego. Tylko niewielka część „podpisowaczy” z 1968 r. nie zrezygnowała – zapoczątkowali oni ruch obrony praw człowieka.

W latach 1977–1978 zaledwie 27 proc. podpisów przeciwko aresztowaniom członków MGH złożyli moskwianie. W przeważającej części byli to obrońcy ze stażem, zahartowani w otwartej walce o stanowisko obywatelskie. Wśród „podpisowaczy” w tamtych czasach pojawili się ludzie nowi, którzy po raz pierwszy wystąpili otwarcie – takich było sporo. Lecz prawie wszyscy nowicjusze z „poboru” lat 1977–1978 zdawali

sobie sprawę, na co się porywają. Moskwianie, którzy się przyłączyli do obrońców praw człowieka w latach 1977–1978, sami zostali obrońcami prawa – ich podpisy na dokumentach ruchu od tamtej pory pojawiały się niejednokrotnie. Ale najważniejsza różnica dotycząca sygnatariuszy protestów z lat 1977–1978 przeciwko prześladowaniom grup helsińskich polegała na tym, że większość podpisów (73 proc.) złożyły osoby spoza Moskwy⁶².

Poza Moskwą otwarte wystąpienia są bardziej niebezpieczne. Mało kto z tego grona śmiałków należał do ludzi przypadkowych. W większości byli to dawni obrońcy prawa oraz uczestnicy ruchów narodowych i religijnych. [...]

W latach 1976–1978 ostatecznie ukształtowała się struktura sił sprzeciwu, które w latach poprzednich powstały żywiołowo. Jawne stowarzyszenia społeczne stały się wspólnym szkieletem ruchu obrony praw człowieka i współpracujących z nim ruchów narodowych i religijnych. Taki schemat działań dopóty, dopóki w latach 1980–1982 nie aresztowano praktycznie wszystkich uczestników tych stowarzyszeń.

W ciągu 1977 i 1978 r. aresztowania w grupach helsińskich wyglądały w sposób następujący: w MGH – trzy osoby (w marcu do Orłowa i Ginzburga dołączył Szczaranski), na Ukrainie – sześć osób, na Litwie – jedna, w Gruzji – trzy osoby, w Armenii – dwie. Do tego dwie osoby z MGH wyrzucono na emigrację, a jedna z Litewskiej Grupy Helsińskiej wyjechała z własnej woli. Wobec niewielkiej liczebności grup te straty były bardzo odczuwalne, niemniej działalności nie paraliżowały. Tylko grupa gruzińska po aresztowaniu jej czołowych uczestników praktycznie przestała istnieć. Pozostałe grupy kooptowały nowych członków i kontynuowały pracę. Do MGH dołączyli: w 1976 r. Władimir Slepak (w miejsce Rubina, który dostał zezwolenie na wyjazd), w 1977 r. Naum Mejman, Jurij Mniuch, Sofia Kallistratowa, Tatiana Osipowa,

⁶¹ Zob. *Process czteryioch...*

⁶² Biuletyny informacyjne dotyczące sprawy Orłowa i Ginzburga, nr 1–4 (AS, 3051, nr 29/77; 3266, nr 23/78; 3399, nr 41/78; 4568, nr 6/82); *Dielo Orłowa...*, s. 53–74; „Chronika tiekuschczich sobytij”, nr 44, s. 114–119; nr 46, s. 90, 97; nr 47, s. 142–167; nr 49, s. 103; nr 51, s. 189–193; nr 62, s. 171.

Wiktor Niekipietow, w 1978 r. Leonard Tiernowski, Feliks Sieriebrov, Jurij Jarym-Agajew, w 1979 r. Iwan Kowalow.

MGH przygotowała 26 dokumentów na konferencję w Belgradzie i 138 na konferencję w Madrycie (listopad 1980 r.)⁶³. Pod względem tematycznym dokumenty MGH można podzielić na kilka grup, odpowiadających humanitarnym artykułom Aktu końcowego KBWE:

- 1) równouprawnienie i prawo narodów do decydowania o własnym losie;
- 2) wolność wyboru miejsca zamieszkania;
- 3) wolność wyjazdu z kraju i prawo do powrotu do niego;
- 4) wolność sumienia;
- 5) prawo do wiedzy o własnych prawach i do działania zgodnie z nimi;
- 6) więźniowie polityczni;
- 7) kontakty między ludźmi;
- 8) prawo do sprawiedliwego sądu;
- 9) prawa społeczno-ekonomiczne potwierdzone w Powszechnej deklaracji praw człowieka i Międzynarodowym pakcie praw obywatelskich i politycznych, przyjętych przez Związek Radziecki;
- 10) propozycje MGH dotyczące usprawnienia kontroli nad przestrzeganiem artykułów humanitarnych Aktu końcowego, przygotowane na konferencję belgradzką i madrycką.

W latach 1977–1978 w Moskwie oprócz MGH działały Chrześcijański Komitet Obrony Praw Wierzących w ZSRR oraz Komisja Robocza do **Badania Wykorzystywania Psychiatrii do Celów Politycznych**. Jej założyciele to Aleksandr Podrabinek, Wiaczesław Bachmin, Irina Kapłun, Feliks Sieriebrov i Dżemma Kwaczewska. Z ramienia MGH w skład komisji wszedł Piotr Grigorienko, konsultantem do spraw prawa została adwokat Sofia Kallistratowa, do spraw psy-

chiatrui – lekarz moskiewskiego obwodowego szpitala psychiatrycznego Aleksandr Wołoszanowicz (jego nazwisko przez jakiś czas trzymano w tajemnicy). Komisja Robocza funkcjonowała do lutego 1981 r., kiedy aresztowano ostatniego jej uczestnika, tj. przez cztery lata. W tym czasie ta mała grupa przygotowała 24 grube biuletyny informacyjne (ukazywały się nie rzadziej niż co dwa miesiące)⁶⁴. Przeglądając te biuletyny, trudno zrozumieć, jakim cudem kilka zaledwie osób, do tego pracujących zawodowo, mogło tyle zdołać. Nie mając żadnego dostępu do oficjalnych źródeł informacji, zestawili oni kartotekę więźniów politycznych przetrzymywanych w szpitalach psychiatrycznych, zebrali informacje na temat dziesiątków nieznanymi nikomu ofiar represji psychiatrycznych i sprecyzowali dane ofiar już znanych. Sprawowali stały nadzór nad wszystkimi znanymi sobie więźniami szpitali psychiatrycznych: kto na co choruje, czego potrzebuje, dokąd został przeniesiony itd. – o tym wszystkim informowali w **biuletynie**. Komisja Robocza zorganizowała pomoc materialną dla swoich podopiecznych i ich rodzin będących w potrzebie. Członkowie Komisji sporządzili wykazy lekarzy psychiatrów i kierowników specjalnych szpitali psychiatrycznych oraz zwykłych, w których znajdowali się więźniowie polityczni. Napisał setki listów do tych lekarzy i administratorów, domagając się zaniechania szkodliwych metod leczenia i brutalnego traktowania. Dziesiątki razy zwracali się do radzieckich instytucji z żądaniem uwolnienia ludzi zdrowych, a także do społeczności zachodniej, skłaniając ją do podobnych zabiegów. Wykorzystując urlopy w pracy, jeździli w odwiedziny do szczególnie potrzebujących pomocy więźniów szpitali psychiatrycznych w najbardziej oddalonych zakątkach kraju.

Członkowie Komisji Roboczej do spraw psychiatrii niejednokrotnie mieli szczęście – rzadko dostępne

⁶³ „Sbornik dokumentow Obszczestwiennoj grupy sodiejstwija wypoťnieniju Helsinskih sogłaszenij w SSSR”, nr nr 1–7.

⁶⁴ „Informacyonnyj biulletien Raboczej komissii po rassledowaniju ispolzowanija psichiatrii w politiczeskich celach”, nr nr 1–24 (AS, 3045, nr 28/77; 3088, nr 1/78; 3225, nr 18/78; 3270, nr 24/78; 3299, nr 27/78; 3119–3320, nr 30/78–31/78; 3328, nr 33/78; 3350, nr 35/78; 3448, nr 2/79; 3487, nr 7/79; 3537, nr 12/79; 3631, nr 22/79; 3737, nr 36/79; 3738, nr 36/79; 3833, nr 3/80; 3946, nr 15/80; 3961, nr 15/80); „Wolnoje słowo” 1981, nr 41/42; zob. też przyp. 84.

obrońcom prawa – ucisnąć tych, których udało się uwolnić. Utworzenie Komisji było bezpośrednią reakcją na nasilenie represji psychiatrycznych pod koniec 1976 r. Wtedy prawie w tym samym czasie umieszczono w szpitalach psychiatrycznych ponownie tych więźniów, którzy po wyjściu ze szpitala kontynuowali swoją dotychczasową działalność; byli to Władimir Borisow z Leningradu, Piotr Starczik z Moskwy, Eduard Fiedotow i Aleksandr Argientow z okolic Moskwy. Nowo utworzona Komisja Robocza zajęła się tymi przypadkami – i wszyscy ci ludzie w krótkim czasie zostali uwolnieni⁶⁵. Komisja uwolniła ze szpitala psychiatrycznego dziennikarza Michaiła Kopysova, mieszkańca niewielkiego miasteczka Bobrow w obwodzie woroneskim. Nadużycia psychiatrii w tak oddalonych miejscach przed utworzeniem Komisji z reguły umykały uwadze. Komisja dowiedziała się o losie Kopysova, nagłośniła sprawę – i Kopysov odzyskał wolność⁶⁶. O Jurija Biełowa, który w szpitalach psychiatrycznych spędził lat siedem, Komisja Robocza walczyła przez dwa lata – i doprowadziła do jego uwolnienia⁶⁷.

Niezwykłą w warunkach radzieckich skuteczność Komisji Roboczej da się wytłumaczyć przede wszystkim tym, że kontynuowała ona dwudziestoletnie wysiłki wielu ludzi – najpierw działających w pojedynkę, jak Siergiej Pisariew, a następnie całego ruchu obrony praw człowieka. Wyczyn Bukowskiego, który przekazał na Zachód historię choroby sześciu działaczy niezależnych zamkniętych w szpitalach psychiatrycznych, nie poszedł na marne. Mimo że międzynarodowy zjazd psychiatrów w Meksyku odmówił rozpatrzenia tych dokumentów, na Zachodzie znalazły się

osoby, które je przestudiowały i przekonały się, że psychiatria w ZSRR rzeczywiście jest wykorzystywana w celach politycznych. Dodatkowe dowody pojawiły się wtedy, kiedy wyemigrowało kilku dysydentów – byłych więźniów szpitali psychiatrycznych. Zostali zbadani przez specjalistów i uznani za zdrowych. Tym sposobem w 1977 r., gdy Komisja Robocza zaczynała swoją działalność, na Zachodzie funkcjonowało już kilka organizacji społecznych, które dążyły do przerwania represji psychiatrycznych w ZSRR⁶⁸. Międzynarodowy zjazd psychiatrów, który w 1977 r. odbywał się w Honolulu, z pełnym zaufaniem zbadał przysłane przez Komisję świadectwa i przyjął rezolucję potępiającą Związek Radziecki⁶⁹. Stałe i aktywne wsparcie ze strony społeczności zachodniej mocno przyczyniło się do sukcesu Komisji.

[...] Represje przeciwko Komisji Roboczej zaczęły się w 1978 r. W maju został aresztowany Aleksandr Podrabinek. Sądzone go za jego książkę *Karatielnaja medicyna* (Medycyna karna) – o nadużyciach w radzieckiej psychiatrii⁷⁰. Po aresztowaniu Podrabinka do Komisji dołączyli Leonard Tiernowski i Irina Griwnina⁷¹.

W sierpniu 1978 r. na konferencji prasowej dla korespondentów zagranicznych ujawniono nazwisko psychiatry, który był konsultantem Komisji Roboczej. Aleksandr Wołoszanowicz poinformował, że zbadał przypadki 27 osób, które wcześniej z politycznych powodów zostały zamknięte w szpitalach psychiatrycznych, i w żadnym z nich nie znalazł medycznego uzasadnienia hospitalizacji i leczenia⁷².

Zapewne w obawie przed międzynarodowym skandalem zarząd Wszechzwiązkowego Towarzystwa

⁶⁵ „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 41, s. 13–14; nr 42, s. 5–6; nr 43, s. 53–54, 56–62.

⁶⁶ „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 43, s. 56–57; S. Bloch, P. Reddaway, *Diagnoz: inakomyслиje*, London 1981, s. 325–326.

⁶⁷ „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 45, s. 62–64; nr 46, s. 77–78; nr 47, s. 135; nr 48, s. 92–93.

⁶⁸ S. Bloch, P. Reddaway, *Diagnoz...*, s. 255–320.

⁶⁹ „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 47, s. 154–155; S. Bloch, P. Reddaway, *Diagnoz...*, s. 328–333.

⁷⁰ „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 50, s. 79–87; „Informacyonnyj biulletien Raboczej komissii po rassledowaniju ispolzowanija psichiatrii w politiczeskich celach”, nr 9.

⁷¹ „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 50, s. 79; nr 56, s. 31.

⁷² „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 50, s. 86.

Neuropatologów i Psychiatrów na zebraniu w październiku 1978 r. powołał komisję do zbadania przypadków wymienionych przez Wołoszanowicza na konferencji prasowej. Kilka osób wypuszczono ze szpitali, lecz zaczęto prześladować samego Wołoszanowicza, musiał więc emigrować z ZSRR⁷³. Od tego momentu (lutym 1980 r.) konsultantem Komisji Roboczej został psychiatra z Charkowa Anatolij Koriagin.

W lutym 1980 r. aresztowano Bachmina, w kwietniu Tiernowskiego, we wrześniu Griwniną, w styczniu 1981 r. Sieriebrowa⁷⁴. Wszyscy byli sądzeni za „oszczerstwa”, tylko Sieriebrow za antyradziecką agitację i propagandę⁷⁵.

W lutym 1981 r. aresztowano Anatolija Koriagina – gdy po wykonaniu ekspertyzy Aleksieja Nikitina, walczącego o prawa dla robotników, uznał go za zdrowego i przekazał swoją opinię zagranicznym korespondentom. Koriagin został skazany na 7 lat obozu o surowym rygorze i 5 lat zesłania⁷⁶. Był ostatnim znajdującym się na wolności członkiem Komisji Roboczej.

Niezależne stowarzyszenia społeczne utworzone w latach 1978–1979

W latach 1978–1979 w Moskwie pojawiło się kilka nowych niezależnych stowarzyszeń. W odróżnieniu od MGH, która zajmowała się całokształtem zagadnień praw człowieka, można je nazwać organizacjami specjalistycznymi w takim samym sensie jak Chrześcijański Komitet Obrony Praw Wierzących w ZSRR i Komisja Robocza: miały za zadanie obronę określonej grupy obywateli bądź konkretnych praw obywatelskich (jednego lub kilku). Były to: Grupa Inicjatywna

Obrony Praw Inwalidów w ZSRR (utworzona w marcu 1978 r.), Wolne Związki Zawodowe (lutym 1978 r.) oraz – po ich prawie natychmiastowym rozbitciu – Wolne Międzybranżowe Zrzeszenie Pracownicze – SMOT [28 października 1978 r.].

W połowie 1979 r. utworzono grupę Prawo do Emigracji. Po kilku rozsadach zaczęli w niej działać: Ludmiła Agapowa, Iwan Łupaczow, Mark Nowikow, Wiaczesław Riepnikow, Władimir Szepielew; później dołączył do nich Wasilij Barac i stanął na czele grupy⁷⁷. Grupa wyznaczyła sobie następujące cele: uporządkowanie polityki emigracyjnej, sprowadzenie jej do norm ogólnodemokratycznych, przyjęcie ustawy o emigracji; gromadzenie i ujawnianie przypadków łamania prawa obywateli do wyjazdu z ZSRR; wspieranie tych, którzy chcą skorzystać z prawa do wyjazdu z powodów społecznych, religijnych, ekonomicznych bądź innych. W czerwcu 1979 r. grupa skierowała do Prezydium Rady Najwyższej ZSRR projekt „Przepisów o trybie wyjazdu obywateli z ZSRR”. W dołączonym liście stwierdzano, że w ustawie o obywatelstwie, która zaczyna obowiązywać 1 lipca 1979 r., brakuje rozdziału o trybie wyjazdu z kraju – projekt grupy może się więc przyczynić do uzupełnienia tej luki.

Domagając się przyjęcia prawodawstwa dotyczącego emigracji, grupa udzielała praktycznej pomocy w uzyskaniu zezwolenia na wyjazd. W 1979 r. zajmowała się dwoma przypadkami: pięćdziesiętników z miasta Nachodka oraz wspólnoty irańskiej (200 osób), która w 1949 r. przedostała się z Iranu do ZSRR i została pozbawiona możliwości powrotu. Z ramienia tej wspólnoty do grupy dołączył Bebut Saman (Duszanbe)⁷⁸. Grupa wydawała biuletyn informacyjny⁷⁹.

⁷³ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 56, s. 32–37; nr 60, s. 22; nr 61, s. 16–18.

⁷⁴ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 58, s. 15–20 (W. Bachmin); „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 60, s. 24–27 (L. Tiernowski); „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 61, s. 12–15 (A. Podrabinek); „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 63, s. 7–14 (I. Griwnina); *ibidem*, s. 14–17 (F. Sieriebrow).

⁷⁵ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 51, s. 166; nr 52, s. 78–79; nr 53, s. 133; nr 54, s. 33–34; nr 56, s. 104.

⁷⁶ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 61, s. 18–20; nr 62, s. 27–34.

⁷⁷ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 54, s. 110.

⁷⁸ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 53, s. 139.

⁷⁹ „Listy” (biuletyn informacyjny grupy Prawo do Emigracji) 1980 (AS, 4274, nr 15/81).

Grupa Wybory-79, powstała w lutym 1979 r., ściśle rzecz ujmując, nie była grupą obrony praw człowieka. Jej członkowie zamierzali samodzielnie wcielić w życie zapisane w konstytucji, lecz zabrane obywatelom radzieckim przez władze prawo do wyłaniania kandydatów w wyborach do Rady Najwyższej ZSRR. Formalnie kandydaci są wyłaniany na zebraniach pracowniczych w zakładach znajdujących się na terenie danego okręgu wyborczego, lecz *de facto* są typowani i przydzielani do okręgów odgórnie, na zebraniach zaś jedynie wymienia się wyznaczone przez „góre” osoby.

Najbliższe wybory miały się odbyć 4 marca 1979 r. Czterdzieści osób (spośród nich znane są następujące nazwiska: W. Syczow, W. Baranow, L. Agapowa, W. Sollowow), które tworzyły grupę Wybory-79, zwróciło się do Sacharowa z propozycją, by został ich kandydatem do Rady Najwyższej, ale on odmówił. Zgłoszono dwie kandydatury: do Rady Związku – historyka Roja Miedwiediewa, ze swierdłowskiego okręgu wyborczego Moskwy oraz do Rady Narodowości – inżyniera Ludmiły Agapowej, żony uciekiniera Agapowa, która starała się o zgodę na wyjazd do męża, z jednego z okręgów podmoskiewskich. Grupa złożyła dokumenty wymagane do rejestracji swoich kandydatów, lecz nie uzyskała odpowiedzi w terminie wyznaczonym przez ordynację wyborczą na wyłanianie kandydatów. Na tej podstawie odpowiednie komisje wyborcze odmówiły zarejestrowania ich⁸⁰.

Grupę **Inicjatywną Obrony Praw Inwalidów** proklamowano w sposób tradycyjny – na konferencji prasowej MGH. Pozostałe niezależne stowarzyszenia społeczne utworzone w latach 1978–1979 powstały i działały poza kręgiem moskiewskich obrońców praw człowieka i – poza nielicznymi wyjątkami – bez jego wsparcia.

Przedsięwzięcia te były podejmowane przez ludzi całkiem nowych. Pojawili się oni na arenie społecznej w wyniku otwartej działalności obrońców prawa

w poprzednich latach, która zaktywizowała środowiska dotychczas odległe od niezależnej działalności społecznej. Ogromną w tym rolę odegrały zagraniczne rozgłośnie radiowe, które w 1976 r. mocno zwiększyły liczbę audycji na temat praw człowieka i ich obrońców.

Bohaterski sprzeciw obrońców praw człowieka stał się przykładem nie tylko dla podobnie myślących współobywateli, ale również dla ludzi powierzchownie przyjmujących ich idee oraz tych, którzy mentalnie byli obcy ruchowi obrony – z jego zasadą niezgody na wszelką przemoc, tolerancją i kulturą umysłową. Do czołowych obrońców prawa, których nazwiska powtarzano w audycjach zagranicznych rozgłośni radiowych, ciągnęli ludzie o najróżniejszych intencjach: od całkowicie się z nimi identyfikujących po tych, którzy żądali oddania środków Funduszu Pomocy Więźniom Politycznym i Ich Rodzinom (lub części mitycznego „złotego deszczu” z Zachodu, o którym stała prasa radziecka, coraz bardziej zainteresowana obrońcami prawa) na urządzenie podziemnej radiostacji, a nawet na broń potrzebną do obalenia reżimu. (Pominę milczeniem tych, którzy po prostu chcieli coś wyłudzić dla siebie). Wśród fantastów byli też tacy, którzy zgłaszali się na szefów tych zamierzeń albo proponowali przywództwo Sacharowowi bądź któremuś z jego stronników. Tacy interesanci odchodzili z kwitkiem: już po krótkiej chwili było jasne, że czołowi obrońcy praw człowieka nie nadają się na Robin Hoodów i nie mają zamiaru tej roli odgrywać. Niektórzy się obrazili, ponieważ odmówiono im spotkania; odmawiano niekiedy dlatego, że większość działaczy ruchu obrony była niestęchanie zajęta. Ruch wyrósł poza swoje dotychczasowe ramy, natomiast grono jego aktywnych uczestników rozszerzyło się w dużo mniejszym stopniu, nie zmieniły się też metody ich pracy.

Ruch obrony praw człowieka ogarniał nowe warstwy i wyszedł na arenę międzynarodową, ale jego trzonem, grupą najaktywniejszych, pozostał przyja-

⁸⁰ Relacja Wadima Baranowa z grupy Wybory-79.

cielski krąg jego założycieli, którzy pracowali tak jak kiedyś – opierając się przede wszystkim na więziach koleżeńskich; nie potrafili i nie chcieli inaczej. Tylko ludzie bliscy duchowo znajdowali w tym kręgu uznanie i włączali się w jego działalność. Pozostali się nie przyjmowali, niczym obce ciała, ponieważ nie potrafili robić tego, co obrońcy prawa i w ten sam sposób co oni. Skutkiem odrzucenia było z jednej strony obrażanie się na członków tego zamkniętego zakonu oraz oskarżanie ich o zarozumiałość i pychę, z drugiej ich potworne zawalenie robotą. Jeżeli przedtem każda rzecz znajdowała wykonawcę, teraz wiele spraw czekało na swoją chwilę – i nie wszystkie się doczekały.

Nie otrzymując pomocy, aktywni nowicjusze samodzielnie zaczęli robić akcje podobne do tych, o których zasłyszeli z radia. Wśród tych działaczy trafiali się ludzie próżni, marzący o „sławie radiowej”, ale wielu też było ludzi z ciekawymi, a nawet nowatorskimi w warunkach radzieckich pomysłami, mieszczącymi się w nurcie ideologii obrony praw człowieka, np. Wolne Związki Zawodowe, Prawo do Emigracji lub Wybory-79. Ale postępowanie i wypowiedzi tych nowicjuszy bardzo często wykraczały poza granice ideologii i norm etycznych panujących w środowisku obrońców prawa, co również powodowało niemożność porozumienia się (np. usilne próby Wołodymyra Klebanowa [twórcy Wolnego Związku Zawodowego], by „dogadać się” z KGB w sprawie bezpieczeństwa jego związku zawodowego) lub roszady w grupie Prawo do Emigracji (z powodu wzajemnych oskarżeń o współpracę z KGB). Żeby ta nowa warstwa aktywnych osób, ciągnąca w kierunku obrony praw człowieka, zmieniła się w prawdziwych obrońców, do nowicjuszy należało przez długi czas odnosić się z wyrozumiałością i cierpliwie z nimi pracować, tak jak polska inteligencja ze swoimi robotnikami.

Okazało się, że większość moskiewskich obrońców praw człowieka nie nadaje się do tej roli. Ich pluralizm i wyobrażenia o wolności nie pozwalały im na propagowanie własnych idei; mogli je wyłącznie rozpowszechniać [we własnym kręgu]. Co więcej, w latach 1977–1978 trzon moskiewskich obrońców prawa składał się z założycieli tego ruchu, którzy postrzegali go przeważnie jako sprzeciw czysto moralny, pozbawiony jakichkolwiek celów politycznych, z pozyskiwaniem zwolenników włącznie. Nie było też ich zamiarem poszerzenie tego ruchu, objęcie nim innych warstw społecznych, jak to się działo w Polsce, a kiedy stało się to samo z siebie, bez ich udziału, nie potrafili tego docenić i odsunęli się od obcych. Historia wzajemnych relacji między weteranami ruchu obrony a tymi, którzy za nimi podążali, wprawieni w ruch ich energią, pokazała, że obie strony nie były gotowe na spotkanie, a tym bardziej na współpracę, nie znalazły wspólnego języka.

Samizdat ruchu obrony praw człowieka w ciągu tych lat został wzbogacony o ponad setkę dokumentów Moskiewskiej Grupy Helsińskiej poświęconych różnym zagadnieniom, zawierających obszerny materiał informacyjny i ustępujących liczbą tylko „Kronice Bieżących Wydarzeń”, lecz w odróżnieniu od „Kroniki” była tu analiza i ocena podawanych faktów. [...] MGH nie przygotowywała zbiorów swoich dokumentów, były one przekazywane na Zachód w miarę ich powstawania. Zostały opublikowane w tomach po rosyjsku nakładem Khronika Press (Nowy Jork), a po angielsku – Komisji do spraw Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (Waszyngton)⁸¹. Po aresztowaniach członków MGH w 1977 r. w samizdacie ukazały się cztery tomy dokumentów w ich obronie⁸². Pod koniec 1979 r., po aresztowaniu Tatiany Wielikanowej, przygotowano dwa tomy dokumentów *W zaszczytu Tatjany Wielikanowej (W obronie...)*⁸³.

⁸¹ „Sbornik dokumentow Obszczestwiennoj grupy sodiejstwija wypoznieniju Helsinskich soglaszenij w SSSR”, nr nr 1–7.

⁸² Zob. przypis 62.

⁸³ Biuletyn informacyjny nr 1 Komitetu Obrony Tatjany Wielikanowej, Moskwa, 12 XII 1979 [w:] „Wolnoje słowo” (Frankfurt am Main) 1980, nr 38. Zob. też AS, 4170–4172, nr 5/82; 4555–4556, nr 5/82.

W latach 1977–1979 ukazywały się następujące biuletyny informacyjne: Komisji Roboczej do Badania Wykorzystywania Psychiatrii do Celów Politycznych⁸⁴, Grupy Inicjatywnej Obrony Praw Inwalidów w ZSRR⁸⁵, SMOT⁸⁶, grupy Prawo do Emigracji⁸⁷. Wszystkie te biuletyny ukazywały się regularnie, miały kilka numerów rocznie i znacząco rozszerzyły zakres wiedzy w dziedzinie praw człowieka. Poza biuletynem wydawanym przez SMOT na stronie tytułowej podawano w nich nazwiska i adresy członków redakcji.

W tym okresie Sacharow coraz częściej udzielał wywiadów korespondentom zagranicznym. Były odnotowywane w „Kronice Bieżących Wydarzeń”, krążyły w samizdacie, zostały też wydane (przed sierpniem 1977 r.) w zbiorze *Trwoga i nadzieja* przez Khronika Press. W samizdacie ukazały się również trzy tomy materiałów zawierających krytykę projektu nowej konstytucji ZSRR⁸⁸.

Tendencja do wydawania zbiorów tekstów, do tego wychodzących regularnie, pojawiła się także w publicystyce politycznej. Pierwszym tego typu wydawnictwem był almanach historyczny „Pamiat’” (Pamięć) z anonimową redakcją. Każdy jego numer zawiera około 600 stron maszynopisu. „Pamięć” ukazuje się od 1976 r. raz w roku (do 1982 r. wyszło pięć* numerów)⁸⁹. We wstępie od redakcji pisano: „Za swój pierwszorzędnny cel redakcja uważa gromadzenie świadectw historycznych oraz ich publikację, ...wprowadzenie do obiegu – naukowego i społecznego”⁹⁰. [...]

Zgodnie z zamierzeniem redakcji „Pamięć” miała być wydawnictwem nie politycznym ani ideologicznym, lecz bezpartyjnym. Tak więc już w pierwszym numerze w dziale „Wspomnienia” opublikowano memoriały: emigrantki monarchistki, nauczycielki z Petersburga aresztowanej „z powodów religijnych”, komunisty oraz socjalistki. Tę uniwersalność „Pamięć” zachowała w kolejnych numerach. Pismo wyróżnia się spośród innych wydawnictw samizdatowych profesjonalnym i obszernym aparatem krytycznym towarzyszącym każdemu publikowanemu dokumentowi.

W 1979 r. pojawiło się literacko-publicystyczne grube (200–300 stron w każdym numerze) czasopismo „Poiski” (Poszukiwania), z podtytułem „Wolne czasopismo moskiewskie” i nazwiskami członków kolegium redakcyjnego na stronie tytułowej: Walerij Abramkin, Piotr Abowin-Jegides, Raisa Lert, Paweł Pryżow (później się okazało, że to pseudonim Gleba Pawłowskiego). W następnych numerach dodatkowo zostali ogłoszeni jako członkowie kolegium redakcyjnego Władimir Gierszuni, Jurij Grimm, Wiktor Sokirko i Wiktor Sorokin⁹¹. [...] Również to grube czasopismo było zamierzone jako bezpartyjne, trybuna dla wszystkich punktów widzenia, wszystkich koncepcji. Kolegium redakcyjne planowało wydawać sześć numerów rocznie.

I jeszcze jedno wydawnictwo, które po raz pierwszy ukazało się w 1978 r. – numery „W zaszczeniu ekonomicznych swobod” (W Obronie Wolności

⁸⁴ Zob. przypis 64; o biuletynie Komisji Roboczej nr 1, 9 i 24 zob. „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 46, s. 98; nr 51, s. 183–184; nr 60, s. 119.

⁸⁵ „Informacyonnyj biulletien Inicyatiwnoj grupy zaszcizity praw inwalidow w SSSR”, nr nr 1–16 (AS, 3511, nr 10/79; 3765, nr 40/79; 4577, nr 7/82); zob. też „Wolnoje słowo” 1981, nr 41/42 (o nr nr 8–10); nr nr 8–11 odnotowane w: „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 56, s. 141; nr 57, s. 110; nr 60, s. 119; nr 62, s. 177–178.

⁸⁶ „Informacyonnyj biulletien Swobodnogo niezprofessionalnogo objedinienija trudiaszczichsia (SMOT)”, nr nr 1–29 (S, 3669, nr 27/79; 4293, nr 17/81; 4370, nr 27/81; 4527, nr 17/82; 4621–4622, nr 15/82; 4628, nr 17/82; 4692, nr 26/82; 4711, nr 30/82; 4806, nr 3/83; 4824, nr 15/83); o nr nr 11–13 zob. „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 61, s. 105; nr 62, s. 178.

⁸⁷ Zob. przypis 79.

⁸⁸ „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 46, s. 92–94; nr 47, s. 159–161.

* Po aresztowaniu w sierpniu 1981 r. redaktora naczelnego Arsienija Rogińskiego nr 6 już się nie ukazał (red.).

⁸⁹ „Pamiat’” 1978, nr 1 (New York); 1979, nr 2, 1980, nr 3, 1981, nr 4, 1982, nr 5 (Paris); nr nr 1–3 odnotowane w: „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 42, s. 97–99; nr 51, s. 202–203; nr 52, s. 140–142.

⁹⁰ „Pamiat’” 1978, nr 1, s. IX.

⁹¹ „Poiski” 1979, nr 1 (New York); 1980, nr 2, 1981, nr 3, 1982, nr 4 (Paris); nr nr 1–6 odnotowane w: „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 51, s. 203–204; nr 52, s. 139–140; nr 56, s. 141–143.

Ekonomicznych), około 200 stron w każdym, wydawane przez K. Burżuadiemowa (pseudonim Wiktora Sokirki)⁹².

W 1979 r. zaczął wychodzić periodyk „Summa”, zawierający recenzje i notatki na temat publikacji samizdatu, czasopism, biuletynów informacyjnych oraz pewnych pozycji [oficjalnego obiegu]⁹³.

Sensacją stało się pojawienie pod koniec 1978 r. w samizdacie literackiego almanachu „Metropol”, w którym podawano nazwiska jego twórców: Wasilija Aksionowa, Andrieja Bitowa, Wiktora Jerofiejewa, Fazila Iskandera, Jewgienija Popowa. „Metropol” liczył 600 stron maszynopisu, zawierał utwory przeszło trzydziestu autorów, wśród których byli zarówno literaci młodzi i mało znani, jak i bardzo znani, tacy jak Bella Achmadullina, Władimir Wysocki, Siemion Lipkin, Andriej Wozniesiński. Był to chyba pierwszy przypadek, kiedy pisarze profesjonaliści w tak licznym gronie samodzielnie skorzystali z prawa do wolnej twórczości, pomijając cenzurę. Redaktorzy i autorzy almanachu natychmiast zostali wezwani na dywanik w Związku Pisarzy oraz poddani presji finansowej (anulowanie zawartych umów wydawniczych, rezygnacja z podpisywania kolejnych itd.) – żądano, żeby wykazali skruczę i się wycofali, lecz wszyscy trzymali się twardo⁹⁴.

Jeżeli w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych wykaz pozycji samizdatu ograniczał się do Moskwy, w drugiej połowie dekady nie byłby on kompletny bez wydawnictw z Leningradu. W 1976 r. równocześnie ukazały się tu trzy periodyki. Jako pierwszy – almanach literacki „Czasy” (około 500 stron w każdym

numerze, wychodziło dwa razy do roku); redakcja to Julia Wozniesienska, Wiaczesław Dolinin i inni. W almanachu zamieszczano powieści, wspomnienia, utwory sceniczne, wiersze, przekłady, artykuły o sztuce – autorów z Leningradu⁹⁵. Czasopismo literacko-religijne i filozoficzne „37” swój tytuł zawdzięcza numerowi mieszkania jego redaktora Wiktora Kriwulina. Oprócz niego do kolegium redakcyjnego należeli: Lew Rudkiewicz, Natalia Kononowa, Tatiana Goriczewa. Objętość około 250 stron maszynopisu, wychodziło co dwa miesiące⁹⁶. Wydawcami pisma „Chudożestwiennyj archiw” (Archiwum Artystyczne) byli Wadim Nieczajew i Marina Niedrobowa; publikowano tu prozę, poezję, eseje, artykuły o sztuce, kronikę życia kulturalnego⁹⁷.

Pod sam koniec 1979 r. w Leningradzie ukazało się jeszcze jedno czasopismo, pomyślane jako periodyk: „Żenszczina i Rossija” (Kobieta i Rosja). Zapowiadało pojawienia się w ZSRR niezależnego ruchu kobiet⁹⁸.

Leningrad

Od połowy lat siedemdziesiątych niezależne życie społeczne w Leningradzie wyszło na powierzchnię jako „druga (nieoficjalna) kultura”.

„Druga kultura” narodziła się w charakterystycznej dla Leningradu szerokiej warstwie wykształconych humanistów, którzy nie mieli ani pracy w zawodzie, ani żadnych na nią widoków. W mieście znajduje się co najmniej kilkanaście wyższych uczelni humanistycznych, wśród nich tak znakomite jak wydziały filologiczny i historyczny uniwersytetu, akademii

⁹² „W zaszczytu ekonomicznych swobód” – nr 1 i 8 odnotowane w: „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 49, s. 101–102; nr 54, s. 146–147; zob. też A. Kacenielinbojgen, *Cwietnyje rynki i sowietskaja ekonomika*, „SSSR: Wnutriennije protiworieczija”, nr 2, s. 54–132; K. Burżuadiemow, *Ja obwiniaju*, *ibidem*, s. 223–247.

⁹³ „Summa” 1979, nr 1, 2 zob. „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 53, s. 178–179; „Summa” nr 3, 4 zob. „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 55, s. 143–144; „Summa” 1980, nr 1, 2 zob. „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 61, s. 105.

⁹⁴ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 52, s. 118–121; nr 54, s. 126–127.

⁹⁵ N. Kononowa, *Lico Pietierburga*, „Kowczeg” (Paris) 1978, nr 1, s. 76.

⁹⁶ „37”, nr nr 1–8 odnotowane w: „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 43, s. 105; nr 48, s. 173–174. Zob. też N. Kononowa, *Lico...*, s. 77–78.

⁹⁷ „Chudożestwiennyj archiw”, nr 1–2 odnotowane w: „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 43, s. 105–106. Zob. też N. Kononowa, *Lico...*, s. 76–77.

⁹⁸ „Żenszczina i Rossija”, nr 1 zob. „Wolnoje słowo” (Frankfurt am Main) 1980, nr 38; „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 55, s. 71.

sztuk pięknych, Instytut im. Hercena, instytut teatralny oraz filmowy. Natomiast instytucji potrzebujących humanistów było w Leningradzie znacznie mniej niż w stołecznej Moskwie. W latach pięćdziesiątych w opustoszałym wskutek blokady [podczas drugiej wojny światowej] mieście nadprodukcja humanistów nie była specjalnie zauważalna, natomiast od połowy lat sześćdziesiątych absolwenci uczelni humanistycznych nie mogli znaleźć nawet najskromniejszej pracy zgodnie z zainteresowaniami. Stopniowo utworzyła się cała warstwa dyplomowanych humanistów zarabiających na życie pracą niewykwalifikowaną. Specjaliści z zakresu nauk ścisłych również borykali się z podobnymi problemami, ale w mniejszym stopniu niż humaniści. Obecność tej warstwy „ludzi zbędnych” tłumaczy głęboki konformizm nawet porządnym osobom spośród leningradzkiej inteligencji „urzędniczej”. Najmniejsze niezadowolenie kierownictwa, a tym bardziej KGB, groziło całkowitą utratą pozycji życiowej. Ta ścisła zależność zrodziła w środowisku liberalnej inteligencji dążenie do tego, by jak najmniej stykać się z „brutalnym życiem”, jak najmniej zagłębiać się w jego problemy, całkowicie oddać się sprawom zawodowym.

Pojawił się nawet kult profesjonalizmu, który jest nie tylko źródłem egzystencji, ale także sensem życia; wymyślono też jego uzasadnienie: „Zachowuję i rozwijam kulturę rosyjską – to usprawiedliwia każde ofiary”.

Między „inteligencją urzędniczą” i jej „zbędnymi” kolegami mało jest kontaktów – są to odrębne światy. „Zbędni” preferują stanowiska co prawda niskopłatne, ale pozostawiające dużo wolnego czasu: windziarzy, stróżów, palaczy. Wśród „zbędnych”, jak i wśród „urzędników”, przez długie lata panowało podobne zdystansowanie się do życia w imię „wysokich” zainteresowań. Styl ten krzewili już w latach studiów wybitni wykładowcy („urzędnicy”), jego zachowaniu sprzyjał brak niezależnego życia społecznego oraz wąski krąg znajomości (przeważnie tych nawiązanych w czasach studenckich). Pozostawało jedyne

źródło życia duchowego i intelektualnego – emancypacja własnego ducha nad książkami oraz w niewielkim kręgu przyjaciół. To wymuszone osamotnienie duchowe połączone z dumą z kulturalnych tradycji rodzinnego miasta umocniło w środowisku „zbędnej” inteligencji leningradzkiej kult „czystej duchowości”, „czystej sztuki”, oddalenie się od problemów życiowych – i własnych, i społecznych. Takie nastroje oraz tradycyjna rywalizacja z Moskwą doprowadziły do wytworzenia się niechęci do niezależnych działaczy moskiewskich, miotających się „na powierzchni życia”, oraz do powstania w Leningradzie prawie powszechnie uznawanego hasła: „żadnej polityki!”. „Zbędna” inteligencja leningradzka wykorzystwała własną, uzyskaną w odosobnieniu wolność do poszukiwania nowych form w sztuce i nowych sfer życia duchowego, nowych wątków – zazwyczaj w dziedzinach zakazanych, zwłaszcza w filozofii religijnej i sztuce, już wtedy, kiedy w Moskwie prawie o tym jeszcze nie myślano.

Brak kontaktów z obrońcami praw człowieka da się wytłumaczyć nie tylko brakiem zainteresowania problemami, którymi oni się zajmowali, ale również względami taktycznymi: kontakty mogłyby przyciągnąć do tajemnego życia „zbędnych” niebezpieczną uwagę KGB bardziej niż ich własna niesubordynacja.

W miarę rozrastania się warstwy „zbędnych” zaczęła się jej konsolidacja. W latach sześćdziesiątych półoficjalnym miejscem spotkań stała się Kawiarnia Poetów przy ulicy Połtawskiej. KGB to tolerowało, żeby mieć kontrolę nad sytuacją, mimo to z czasem lokal przemianowano na Kawiarnię Komsomolskich Poetów, a następnie w ogóle zamknięto. Czasami organizowano w Domu Pisarzy specjalne wieczory czytania na głos, ale i one zostały zakazane, podobnie jak próby przeniesienia tych wieczorów na uniwersytet i politechnikę. Przez pewien czas udawało się urządzać turnieje poetyckie w Carskim Siole, zanim zostały rozgonione⁹⁹. Niemniej te spotkania pomogły się rozpoznać ludziom bliskim duchowo i o podobnych zainteresowaniach. Utworzyły się duże grupy koleżeńskie, przypominające moskiewskie z lat

⁹⁹ J. Wozniesienskaja, *Kommentarij i pis'ma iz Leningrada*, „Posiew” (Frankfurt am Main) 1982, nr 5, s. 27–28.

pięćdziesiątych. Nawiązywanie nowych kontaktów z ludźmi o zbliżonych zainteresowaniach cieszyło i dodawało sił.

Na początku lat siedemdziesiątych już ukształtowała się duchowa wspólnota, nie od razu zauważalna dla postronnych, lecz oczywista dla tych, których łączyła. Nazwała się „drugą kulturą”. Podstawowe zasady artystyczne i moralne działaczy „drugiej kultury” to swoboda twórcza i, co za tym idzie, wolny wybór kierunków i stylów. Ale wszyscy uważają się za spadkobierców i kontynuatorów rosyjskiej kultury początku stulecia, jak gdyby pomijając lata wypaczającej ją ingerencji władz i następnie zadekretowaną „likwidację” wszystkich kierunków w sztuce w imię jednolitości realizmu socjalistycznego oraz wszystkich nurtów życia duchowego poza materializmem dialektycznym.

W połowie lat siedemdziesiątych „druga kultura” wydostała się z wieloletniego na wpół dobrowolnego podziemia na powierzchnię. Jako pierwsi zdobyli się na to malarze. Jak sami twierdzą, zaktywizowały ich wystawy w Moskwie: „buldożerowa” (15 września 1974 r.) oraz izmajłowska¹⁰⁰. Uczestniczyli w nich – podobnie jak w ekspozycjach na Wystawie Osiągnięć Gospodarki Narodowej – malarze z Leningradu: m.in. Jurij Żarkich, Jewgienij Ruchin, Władimir Owczinnikow. Doświadczenie to pomogło wspólnie pokonać inercję i lęk przed publicznym wystąpieniem.

Pierwsza tego typu wystawa w Leningradzie odbyła się w grudniu 1974 r. w Domu Kultury im. Gaza. Za nią poszły kolejne w innych domach kultury. Zaczęto urządzać wystawy w mieszkaniach leningradzkich kolekcjonerów – Natalii Kazarinowej, Georgija Michajłowa i innych, a w 1977 r. małżonkowie Marina Niedrobowa (fyzyk) i Wadim Nieczajew (pisarz) założyli w swoim mieszkaniu Muzeum Malarstwa Współczesnego, dostępne dla wszystkich. Urządzano tam wystawy, dyskusje, konferencje¹⁰¹.

W tymże 1974 r., kiedy leningradzcy malarze nonkonformiści walczyli o prawo do widzów, grupa literatów („urzędników”) postanowiła wydać (w samizdacie, rzecz jasna) dzieła zebrane Josifa Brodskiego w pięciu tomach (w tym czasie on sam już został wyrzucony za granicę). W przygotowaniu tego wydania udział wzięło wiele osób, przynoszono zachowane kopie wierszy, spisywano to, co dotychczas było przechowywane w pamięci. Napisania wstępu podjął się Michaił Chiejfiec – szkolny nauczyciel literatury i autor kilku prac z historii rosyjskiego ruchu rewolucyjnego. Wstęp ten przeczytał i opatrzył uwagami znany literaturoznawca Jefim Etkind, wykładowca Instytutu im. Hercena. Wkrótce za samowolną działalność wydawniczą zostali aresztowani Chiejfiec oraz jego przyjaciel Maramzin, pisarz, który uczestniczył w gromadzeniu materiałów. Maramzin okazał skrucę na sali rozpraw, został uwolniony i wyemigrował; musiał emigrować również Etkind. Chiejfiec dostał 4 lata obozu i 2 lata zesłania, po czym także opuścił ZSRR¹⁰².

Ta surowa rozprawa z kolegami „urzędnikami” nie powstrzymała literatów „drugiej kultury” przed próbą wyjścia z twórczego odosobnienia, które stało się nie do wytrzymania. Tak samo jak malarze postanowili oni walczyć o oficjalne uznanie.

Latem 1975 r. 32 leningradzkich poetów, których nie publikowano, w tomiku *Lepta* (Jałmużna) zebrało najlepsze swoje utwory z tego, co powstało w ciągu nawet dziesięciu lat podziemia. Zanieśli swoją *Leptę* do [oficjalnego wydawnictwa] Linizdat z propozycją wydania. Tam jednak tomik odrzucono, i to z obraźliwym komentarzem: z powodu nikłej wartości artystycznej. *Leptę* zainteresowało się leningradzkie KGB. Współpracownicy KGB wyrazili życzenie poznania autorów i tych, którzy tomik ułożyli. Zaproszono ich na rozmowę, mając obietnicą pomocy w publikacji. Niedoświadczeni w tych sprawach literaci postanowili spróbować szczęścia. Kilka razy chodziła na rozmowy

¹⁰⁰ W. Nieczajew, *Nrawstwiennoje znaczenije nieoficjalnoj kultury*, „Poiski”, nr 1, s. 305–313; A. Glezer, *Iskusstwo pod buldozierom...*, s. 9–43.

¹⁰¹ *Ibidem*, s. 41; N. Kononowa, *Lico...*, s. 76–77.

¹⁰² „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 32, s. 21–23 (areszt M. Chiejfieca), s. 67–70 (uwolnienie J. Etkinda); nr 34, s. 6–9 (proces Chiejfieca), s. 22 (areszt W. Maramzina); nr 35, s. 16–21 (proces Maramzina); zob. też J. Etkind, *Zapiski niezagoworszczyka*, London 1977.

z kagebistami „matka poetów” – młoda historyk sztuki Julia Wozniesińska, którą kolegium redakcyjne *Lepty* wytypowało na swoją przedstawicielkę. Gorąco przekonywała funkcjonariuszy, że autorzy tomiku to nie spiskowcy, nie rewolucjoniści, lecz poeci, marzący wyłącznie o spotkaniu z czytelnikiem¹⁰³. Ale czas mijał, a sprawa stała w miejscu. Aktywiści „drugiej kultury” postanowili więc samodzielnie skorzystać ze swojego prawa do pozyskania audytorium, bez pytania o zgodę.

Grupa poetów i malarzy skierowała do zarządu ogrodów i parków Leningradu zawiadomienie, że 14 grudnia 1975 r. o godzinie jedenastej zamierzają uczcić pamięć dekabrystów deklamowaniem wierszy na placu Senackim, gdzie przed 150 laty wybuchło powstanie.

W tym dniu plac Senacki został otoczony i zapętniony przez milicjantów i komsomolców. Prowadzące do placu ulice zagrodzono samochodami. Sześć osób, które podpisały zawiadomienie o wiecu, zatrzymano po drodze. Malarze Siniawin i Filimonow przedostali się na plac, ale tam ich schwytano. Filimonow zdążył wrzucić do Newy plakat, który płynął rzeką napisem do góry: „Dekabryści – pierwsi dysydenci rosyjscy”¹⁰⁴.

Po tych wystąpieniach w KGB nasiliły się rozmowy na temat ewentualnych publikacji poetów *Lepty*, lecz do tego nie doszło. Natomiast w 1976 r. w samizdacie ukazały się trzy grube periodyki – „Czasy”, „37” oraz „Archiwum Artystyczne”. Znaleźli w nich swoją przystań niepublikowani oficjalnie leningradzcy humaniści różnych specjalności, tworzący w różnych stylach. „Archiwum Artystyczne” przygarnęło artystów i malarzy. „37” wywodziło się z seminarium literacko-artystycznego oraz filozoficzno-teologicznego.

Rozpoczynając walkę o własne prawa, działacze „drugiej kultury” wykorzystywali metody obrońców

praw człowieka. Nie mogło się to nie odbić na stosunku do nich. 6 kwietnia 1976 r., gdy w Moskwie miał się zacząć proces Andrieja Twierdochlebowa, mieszkańcy Leningradu ujrzeni na tramwajach transparenty, napisane w nocy i wywieszone rano, będące wyrazem współczucia i solidarności: „Wolność dla więźniów politycznych!”, „Wolność dla Twierdochlebowa!”¹⁰⁵.

W tym samym czasie, wiosną 1976 r., Julia Wozniesińska, poeta Giennadij Trifonow oraz malarze Igor Siniawin i Wadim Filimonow zabrali się do przygotowania ilustrowanego zbioru poetyckiego *Miera wriemieni* (Miarą czasu). Uczestniczyli również w przygotowaniach do kolejnego przedsięwzięcia niezależnych malarzy – planowanej na 1 czerwca wystawy pod gołym niebem, tak jak w Moskwie. Miejsce wybrano na nabrzeżu Newy, obok Twierdzy Pietropawłowskiej. Wystawa została rozegnana przez milicję i kagebistów. 12 czerwca podjęto próbę jej powtórzenia – nieudaną. Malarze wyrazili swoje oburzenie anonimowo, lecz nie stroniąc od „polityki”. W nocy z 3 na 4 sierpnia 1976 r. na ścianie Twierdzy Pietropawłowskiej pojawił się ogromny napis: „Krępujcie wolność, lecz duszy człowieka nie da się uwięzić”. A także w innych miejscach w mieście: „Precz z partyjną burżuazją!”, „Partia – wróg narodu!”, „ZSRR – więzienie narodów!”, „Wolność dla więźniów politycznych!”, „Słuchajcie Głosu Ameryki!”¹⁰⁶.

13 września zostali aresztowani malarze Julij Rybakow i Oleg Wołkow, a razem z nimi Natalia Lestniczenko i Julia Wozniesińska. Mężczyzn szantażowano losem ich towarzyszek. Aby kobiety uwolniono, Rybakow i Wołkow przyznali się do wykonania zarówno kwietniowych napisów na tramwajach, jak i tych sierpniowych¹⁰⁷.

Okres od końca 1976 r. i początek 1977 r. obfituje w wydarzenia. 5 grudnia 1976 r. w Leningradzie po raz

¹⁰³ N. Kononowa, *Lico...*, s. 73–76.

¹⁰⁴ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 38, s. 86–87.

¹⁰⁵ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 42, s. 10.

¹⁰⁶ „Grani” (Frankfurt am Main) 1978, nr 108, s. 151–164.

¹⁰⁷ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 42, s. 10–12.

pierwszy zwołano demonstrację w obronie praw człowieka. Odbyła się w tym samym czasie co tradycyjna demonstracja obrońców prawa w Moskwie, również pod pomnikiem Puszkina. Trzydzieści osób, tak jak w Moskwie, zdjęło nakrycia głowy na znak żałoby po wolnościach konstytucyjnych oraz w solidarności z ofiarami bezprawia. Demonstracja minęła spokojnie. Nic nie podejrzewający milicjanci nie zobaczyli nic zakazanego w tym niemych obrzędzie, który się odbył na ich oczach. Lecz do powtórki mitingu ku czci dekabrystów 13 grudnia władze się przygotowały. Tylko siedem spośród pięćdziesięciu osób chcących uczestniczyć w mitingu dostało się na plac, ale i je natychmiast zatrzymano¹⁰⁸.

21 grudnia została aresztowana, a już 29 skazana na 5 lat zesłania Julia Wozniesienska za tomik *Miera wriemieni*, który nigdy się nie ukazał (uznano za oszczerstwo stwierdzenie z manifestu kolegium redakcyjnego, że w ZSRR nie ma wolności prasy ani wolności słowa)¹⁰⁹. Pozostali członkowie kolegium redakcyjnego również zostali unieszkodliwieni: Trifonowa i Filimonowa skazano za przestępstwa kryminalne, Siniawinowi pozwolono wyjechać za granicę¹¹⁰.

W marcu 1977 r. odbył się proces Rybakowa i Wołkowa. Zgodzili się na scenariusz sądowy, który im zaproponowano: potraktuje się napisy jako „czyn chulikański” oraz „zniszczenie majątku państwowego”, bez wymieniania ich treści. Na salę rozpraw wpuszczono przyjaciół i nawet korespondentów zagranicznych, ponieważ oskarżeni postusznie powtarzali to, co im kazano. (Rybakow dostał 6 lat obozu o zastrzonym rygorze, Wołkow 7 lat o rygorze surowym)¹¹¹.

Procesy nie przeszkodziły w zbliżeniu się „drugiej kultury” do ruchu obrony praw człowieka. Wśród leningradzkiej niezależnej inteligencji wiele osób zaczęło rozumieć, że dotychczasowe odizolowanie

się od problemów społecznych grozi duchowym kryzysem, wyjąłowieniem, zanikiem „drugiej kultury”. Demonstracje w obronie praw człowieka w Leningradzie, tak jak w Moskwie, stały się coroczne (od 1977 r. organizowano je tu również w Dniu Praw Człowieka, tj. 10 grudnia). Kiedy leningradzcy malarze nonkonformiści postanowili zorganizować wystawę z okazji weneckiego Biennale-77, jej otwarcie wyznaczili na początek tzw. przesłuchań sacharowskich w Rzymie. W wystawie udział wzięło siedemnastu malarzy z Leningradu i siedmiu z Moskwy¹¹².

„Druga kultura” była najliczniejszym i najaktywniejszym niezależnym ruchem społecznym w Leningradzie. Mimo korzystniejszej zmiany stosunku do moskiewskich obrońców praw człowieka ruch obrony w jego moskiewskiej wersji w Leningradzie się nie przyjął. Jedynym konsekwentnym i przez wiele lat samodzielnie występującym obrońcą prawa w Leningradzie był Ernst Orłowski¹¹³.

Zazwyczaj leningradzcy zajmujący się obroną prawa współpracują z moskiewianami. W 1978 r. wśród założycieli powołanego w Moskwie Wolnego Międzybranżowego Zrzeszenia Pracowniczego (SMOT) byli leningradzcy Lew Wołochonski, Nikołaj Nikitin, Władimir Borisow, Aleksandr Iwanczenko i inni.

KGB podejrzewało leningradczyków również o współpracę z almanachem „Pamięć”, z pismem „Poiski” i z „Kroniką Bieżących Wydarzeń”. W każdym razie wiosną 1979 r. odbyło się kilka rewizji równocześnie w Moskwie i Leningradzie – u Arsienija Rogińskiego, Siergieja Diediulina, Walerija Sażyna – w związku ze sprawą pisma „Poiski”, a na temat pozostałych szczegółowo wypytywano w trakcie przesłuchań po tych rewizjach. W sierpniu 1981 r. Rogiński został aresztowany i skazany na podstawie sfabrykowanych zarzutów kryminalnych na 4 lata obozu

¹⁰⁸ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 43, s. 23.

¹⁰⁹ *Ibidem*, s. 35–40; „Grani” 1978, nr 108, s. 151–164.

¹¹⁰ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 43, s. 36, 38, 101.

¹¹¹ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 45, s. 12.

¹¹² W. Nieczajew, *Istorija Oskara Rabina...*, s. 336.

¹¹³ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 53, s. 176–177.

o rygorze zwykłym. Podczas procesu wspomniano o jego publikacjach w „Pamięci”¹¹⁴.

Znacznie słabszym od „drugiej kultury”, lecz działającym nieprzerwanie od połowy lat pięćdziesiątych, był nurt socjalistyczny, powiedzmy – spadkobiercy grupy „Kołokoł”*. Byli to niezniszczalni w Leningradzie kolporterzy ulotek, najczęściej krytykujących system radziecki za odchylenia od „prawdziwego socjalizmu”. Nie zawsze wiadomo, czy w konkretnym przypadku działa jedna osoba, czy niewielka grupa. Nie zawsze da się ich znaleźć.

24 lutego 1976 r., w dniu otwarcia XXV Zjazdu KPZR, z galerii Wielkiego Domu Towarowego na Newskim Prospekcie czterech młodzieńców rzuciło około stu ulotek napisanych ręcznie drukowanymi literami: „Niech żyje nowa rewolucja! Niech żyje komunizm!”. Zatrzymano studentów pierwszego roku Adrieja Rieznikowa, Aleksandra Skobowa, Arkadija Curkowa oraz ucznia dziesiątej klasy Aleksandra Fomienkę. Wyrzucono ich z komsomołu i szkół¹¹⁵. W kwietniu 1976 r. grupa Szkoła Leningradzka, do której weszli ci młodzi ludzie, zatwierdziła tezy programowe; ogłaszano w nich o rozpoczęciu przez grupę działalności „skierowanej na przeobrażenie istniejącego społeczeństwa” na gruncie marksizmu i w imię osiągnięcia komunizmu. Ustrój radziecki nazwano państwowo-monopolistycznym kapitalizmem. Konkretnie opisane przekształcenia miałyby prowadzić do „odsunięcia od władzy klasy państwowej biurokracji” w wyniku walki klasowej pracowników z inteligencją na czele¹¹⁶. W tymże 1976 r. członkowie grupy zorganizowali młodzieżową komunę w połowie budynku na obrzeżach Leningradu. Prowadzono tu dyskusje, wymieniano się samizdatem, zatrzymywali się tu przyjaciele przyjeżdżający z innych miast.

Wiosną 1978 r. grupa, która teraz przyjęła nazwę Panna Opozycji, zaczęła wydawać czasopismo „Perspektywy” (wyszły dwa numery). W październiku 1978 r. zaplanowano konferencję, na którą zaproszono zwolenników z Moskwy, Gorkiego oraz innych miast¹¹⁷. Zaczęły się jednak rewizje i przestuchania, które dotknęły czterdzieści osób. W październiku aresztowano Aleksandra Skobowa (studenta wydziału historycznego uniwersytetu w Leningradzie) oraz Arkadija Curkowa (studenta wydziału fizycznego), a nieco później Aleksieja Chawina (studenta medycyny)¹¹⁸. Curkow, który otrzymał wyrok 5 lat obozu o surowym rygorze i 2 lata zesłania, w słowie końcowym oświadczył, że po wyjściu na wolność będzie kontynuował walkę. Do przyjaciół zebranych pod gmachem sądu krzyknął: Niech żyje ruch demokratyczny!¹¹⁹

W grudniu 1979 r. odbył się proces członków grupy młodzieżowej Związek Komunardów Rewolucjonistów (robotnik Władimir Michajłow, malarz Aleksiej Stasiewicz i studentka Alewtina Koczniewa); oni również żyli w komunie w wynajętym mieszkaniu. Komunardzi pisali na ścianach budynków hasła typu „Demokracja to nie demagogia!” oraz „Precz z kapitalizmem państwowym!”, a także kolportowali ulotki, w których wyjaśniano, że całe zło na świecie wynika z istnienia państwa, prywatnej własności i rodziny, oraz wzywano do przyłączenia się do światowej organizacji mającej na celu wykorzenienie antyhumanizmu. Sądzono ich za „chuligaństwo”. Oznajmili, że solidaryzują się z francuskimi studentami, którzy wystąpili w 1968 r.¹²⁰

I jeszcze dwa leningradzkie procesy: w maju 1978 r. fotograf Aleksandr Lapin spod Leningradu podjął próbę samospalenia na placu Czerwonym w Moskwie, protestując przeciwko skazaniu szefa Moskiewskiej

¹¹⁴ B. Wajl, *Osobo opasnyj*, London 1980; „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 53, s. 63–65, 154–157; nr 63, s. 43–54.

* Gazeta rewolucyjna wydawana przez Aleksandra Hercena na emigracji w latach 1857–1867 (red.).

¹¹⁵ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 40, s. 129–130.

¹¹⁶ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 51, s. 35.

¹¹⁷ *Ibidem*, s. 34–37; nr 53, s. 35–39.

¹¹⁸ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 53, s. 160–161.

¹¹⁹ *Ibidem*, s. 38.

¹²⁰ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 55, s. 9–11.

Grupy Helsińskiej Jurija Orłowa. Lapin miał poparzone 25 proc. skóry. Był sądzony za „chuligaństwo”¹²¹. 6 stycznia 1979 r. bracia Wadim i Aleksiej Arenbergowie, żona Wadima Ludmiła Kryłowa i jej koleżanka Listwina usiłowali porwać samolot, żeby żądać zwolnienia aresztowanych członków MGH¹²².

Te przypadki dobitnie pokazują, jak fascynacja obrońcami praw człowieka zmienia się w działania, których oni by nie zalecali.

Odessa

W kampanii petycyjnej 1968 r., prawie w całości (w 70 proc.) moskiewskiej, były również podpisy uczestników ukraińskiego ruchu narodowego (139 osób) oraz mieszkańców miasteczka akademickiego w Nowosybirsku (46 osób). Wśród czternastu sygnatariuszy z całej reszty kraju były dwie osoby z Odessy – Ł. Tymczuk i W. Kriukow¹²³. Jako marynarz i tokarz wyróżniali się oni spośród pozostałych „podpisywaczy” statusem społecznym (w 1968 r. robotnicy stanowili 6 proc. „podpisywaczy”)¹²⁴.

Lecz to nie byli zwykli marynarz i tokarz: Tymczuk w swoich listach otwartych cytuje dzieło Marcusa Tulliusa Cicerona *O państwie* oraz książkę Johna Pierce’a *Symbole, sygnały i szumy. Wprowadzenie do teorii informacji*, Kriukow natomiast Grahama Greene’a i Johna Donne’a. Z ich listów wynika, że dyskutowali wspólnie o prawie i demokracji, może nawet z kimś jeszcze, zanim zdecydowali się na swój niezwykły wyczyn – otwarte wystąpienie w obronie tych wartości. W Odessie mieli grupę przyjaciół podzielających ich poglądy.

Odessa leży na Ukrainie, ale podobnie jak Charków jest to miasto zrusyfikowane. Odesscy działacze niezależni, tak jak i charkowscy, skłaniali się bardziej ku Moskwie niż Kijowowi, mimo że przyjaźnili się także z mieszkającą w Odessie aktywistką ruchu narodowego Niną Strokata (kiedy została aresztowana w 1971 r., określiła Tymczuka jako osobę zaufaną)¹²⁵.

Do 1974 r. w „Kronice Bieżących Wydarzeń” znalazło się zaledwie kilka krótkich wiadomości z Odessy, wszystkie dotyczyły samizdatu. W 1967 r. został aresztowany student zaoczny Dawid Najdis, autor nieznaleszonej podczas rewizji pracy na temat prawdopodobieństwa odrodzenia się stalinizmu w ZSRR (ale sądzono go za ulotki dotyczące kwestii żydowskiej)¹²⁶. W 1969 r. Jelenę Krupko wyrzucono z uniwersytetu odeskiego, gdzie przepracowała osiemnaście lat – za to, że udostępniała samizdat (Siniawskiego, Daniela, Sołżenicyna)¹²⁷. W serii procesów żydowskich [chodzi o ruch na rzecz wyjazdu do Izraela] w latach 1970–1971 w Odessie odbył się proces bibliotekarki Rejzy Pałatnik. Została skazana na trzy lata, gdyż podczas rewizji znaleziono u niej kopie wierszy Achmatowej, Mandelsztama, Galicza, Okudźawy, listy otwarte Czukowskiej. Czukowska, Sacharow i Czalidze wystąpili w jej obronie. W 1974 r. podczas rewizji u Tymczuka znaleziono moskiewską odezwę w obronie Sołżenicyna. W obecności osób prowadzących rewizję Tymczuk złożył pod odezwą swój podpis¹²⁸. Od tej chwili w „Kronice” pojawiały się wzmianki na temat innych osób z Odessy – kolegów Tymczuka i ludzi dzielących jego poglądy. Nauczycielka Anna Gołumbijewska została wykluczona z partii i zwolniona z pracy za

¹²¹ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 51, s. 162.

¹²² L. Aleksiejewa, *Obzor ważniejszych sobytij*, „Chronika zaszczyty praw w SSSR” 1979, nr 36, s. 42; „Spisok politzakluczonych SSSR”, nr 4, stan na 1 V 1982.

¹²³ *Process czetyrioch...*, s. 484–489.

¹²⁴ A. Amalrik, *Prosuszczestwujet li Sowjetskij Sojuz do 1984 goda?*, Amsterdam 1970, s. 12.

¹²⁵ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 30, s. 84.

¹²⁶ „Chronika tiekuszczych sobytij”..., t. 1, nr 8, s. 196–197.

¹²⁷ *Ibidem*, nr 11, s. 315.

¹²⁸ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 32, s. 6, 78–79.

słowa uznania pod adresem Sołżenicyna wypowiedziane na lekcji literatury¹²⁹.

Latem 1974 r. fotokopię *Archipelagu GUŁag* skonfiskowano docentowi uniwersytetu odeskiego Aleksiejewowi-Popowi. Powiedział on, że dostał książkę od swojego kolegi z pracy Gleba Pawłowskiego, ten zaś wskazał na młodego elektrotechnika Wiaczesława Igrunowa – o jego zainteresowaniach samizdatem KGB wiedziało od 1968 r. Podczas rewizji w jego domu znaleziono samizdat; w ten sposób zaczęła się „sprawa Igrunowa”¹³⁰. Wkrótce został zatrzymany kolega Igrunowa fizyk Oleg Kurs, który przyjechał do niego z Kalinina. Przywiózł teczkę pełną fotokopii książek tamizdatowych (*Archipelag...*, *Wszystko płynie...* Grossmana, dwutomowe wydanie Osipa Mandelsztama oraz kliszę fotograficzną z książką Abdurachmana Awtorchanowa *Tiechnołogija własći*). Na podstawie zeznań Pawłowskiego przesłuchano kilku wspólnych znajomych jego i Igrunowa, lecz nikt nic nie powiedział o samizdacie. Na szkoleniach politycznych przeprowadzanych w Odessie prelegenci wyjaśnili, że po aresztowaniu Pałatnik i Strokatej kierownikiem „grupy” odeskiej był Igrunow.

Aresztowano go 1 marca 1975 r., po tym, jak na Krymie w ustronnym punkcie pomiarów meteorologicznych skonfiskowano Walerijowi Riezakowi klisze fotograficzne z dziełami Awtorchanowa, Sołżenicyna i innych, a także sprzęt fotograficzny. Riezak zeznał, że filmy dostawał od Igrunowa, który przywoził je z Moskwy. Przyznał się, że już od kilku lat regularnie robił dla Igrunowa (w celach zarobkowych) kopie fotograficzne z klisz zawierających książki tamizdatowe. Igrunow odmówił jakiegokolwiek współpracy ze śledztwem, oznajmiwszy, że nie uważa swojej działalności ani za antyradziecką, ani nielegalną¹³¹.

Został uznany za niepoczytalnego i do końca 1976 r. przebywał w szpitalu psychiatrycznym.

W związku ze sprawą Igrunowa przesłuchano około trzydziestu osób w różnym stopniu zaangażowanych – w Odessie, Kalininie, Moskwie, Leningradzie i innych miastach. Z przesłuchań wynikało, że śledczy szukają „biblioteki samizdatu”, znajdującej się rzekomo w Odessie; szczególnie interesują ich moskiewskie kontakty Igrunowa. Żeby wykryć „bibliotekę” i jej moskiewskich „dostawców”, w mieszkaniu Tymczuka zamontowano urządzenie podsłuchowe. Tymczuk je znalazł, odłączył i schował w swoim pokoju. Natychmiast zjawili się kagebiści z rewizją i zabrali to, co do nich należało¹³². Tymczuk natomiast został poddany milicyjnej prowokacji. Funkcjonariusz zatrzymał go na ulicy i wsadził do milicyjnego autobusu, w którym siedzieli już kilka osób, w tym dwie kobiety. Po przybyciu na posterunek kobiety zeznały, że Tymczuk im ubliżał, wszczął awanturę itd., a pozostali pasażerowie autobusu – „świadkowie zdarzenia” – potwierdzili zeznania kobiet. Tymczuk został aresztowany na piętnaście dób „za czyn chuligański”¹³³.

Informację na temat „biblioteki” próbowano uzyskać od znajomego Igrunowa, Aleksieja Tichomołowa. Schwytano go na ulicy i przywieziono do pokoju hotelowego, gdzie dwaj funkcjonariusze KGB wypytywali go o Igrunowa, Tymczuka i innych jego znajomych, zaproponowali także, by został ich informatorem. Tichomołow zgodził się dostarczać informacje wyłącznie o działalności „syjonistów”, po czym wszyscy razem zjedli obiad. Nazajutrz jednak opowiedział o całym zajściu swoim kolegom – i do transakcji nie doszło¹³⁴.

Aresztowanie Igrunowa i rozpoczęte wówczas prześladowania innych nie przerwały aktywności odeskich obrońców prawa. 5 grudnia 1976 r. w Odessie

¹²⁹ „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 34, s. 61.

¹³⁰ *Ibidem*, s. 24–26.

¹³¹ „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 38, s. 34–39.

¹³² „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 40, s. 54–70.

¹³³ „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 36, s. 60; nr 38, s. 30–31.

¹³⁴ „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 37, s. 27.

po raz pierwszy odbyła się demonstracja w obronie praw człowieka. Wzięło w niej udział trzynaście osób: zebrali się w tym samym czasie co ich towarzysze w Moskwie i Leningradzie, o osiemnastej, pod pomnikiem Puszkina. Stali w milczeniu z odkrytymi głowami. Podobnie jak w Leningradzie nieprzygotowani milicjanci nie zrozumieli, że jest to akcja, której należy zabronić, więc wszystko minęło spokojnie¹³⁵.

Nie urwały się też kontakty z Moskwą. Przeciwnie, stały się mocniejsze. Po aresztowaniach w MGH w lutym 1977 r. obrońcy prawa z Odessy i Charkowa napisali list w obronie aresztowanych (10 podpisów)¹³⁶. Widać, że działacze z tych miast się znali.

Samizdat w Odessie również się nie skończył. Świadczą o tym sprawy Wiktora Gonczarowa, aresztowanego latem 1976 r.¹³⁷, i Wasyla Barladianu, aresztowanego w marcu 1977 r.¹³⁸ Gonczarow kolportował moskiewski samizdat, Barladianu – moskiewski i kijowski (dokumenty Ukraińskiej Grupy Helsińskiej). Ich przyjaciele byli prześladowani w dalszym ciągu – za listy w ich obronie oraz (jak i wcześniej) za rozpowszechnianie literatury dotyczącej praw człowieka, publicystycznej i religijnej, a także za chęć poszerzania własnej wiedzy na nieoficjalnych seminariach z historii sztuki, religii itd.¹³⁹ W maju 1978 r. podczas rewizji w mieszkaniu Igrunowa skonfiskowano materiały zebrane do almanachu literacko-publicystycznego, szykowanego do rychłego wydania przez niego i kolegów¹⁴⁰. W 1980 r. aresztowano bibliotekarkę Annę Michajlenko – za kolportaż samizdatu i udział w seminariach poświęconych kulturze ukraińskiej¹⁴¹.

W 1982 r. aresztowano fizyka Piotra Butowa. Ale już od lata 1981 r. robiono rewizje u Butowa i jego znajomych. Skonfiskowano „Kronikę Bieżących Wydarzeń”, „Kronikę Kościoła Katolickiego na Litwie”, fotokopie wielu publikacji samizdatu i tamizdatu. Na przesłuchaniach okazało się, że funkcjonariusze dobrze znają treść rozmów prowadzonych w pokoju, w którym pracował Butow. Widocznie zamontowano tam podsłuch. Po aresztowaniu Butowa jego żonie powiedziano, że przyczyną aresztowania jest odmowa wydania „biblioteki i archiwum – klisz z antyradziecką literaturą” oraz wskazania osoby, która zrobiła fotokopie. Butow został skazany na 5 lat obozu o surowym rygorze i 2 lata zesłania¹⁴². Biblioteka prawdopodobnie działa nadal.

Kujbyszew

W 1973 r. w polu widzenia KGB w Kujbyszewie znalazła się grupa „trudnej młodzieży” (według opinii tamtejszego zarządu KGB)¹⁴³. Wątpliwe, by krążył tam samizdat. Wygląda na to, że podstawowym źródłem idei i informacji były zagraniczne rozgłośnie. Ciekawe audycje nagrywano na taśmę magnetofonową, następnie tekst przepisywano ręcznie, po czym czytano na głos na spotkaniach i omawiano. W każdym razie w akcie oskarżenia Władysława Bebki, aresztowanego w 1978 r., figurowały tylko taśmy magnetofonowe z nagrany audycjami radiowymi oraz ręcznie napisane teksty, a także zapisy jego rozmów z osobami spoza jego kręgu (że w ZSRR nie ma wolności słowa itd.)¹⁴⁴.

Władysław Bebko pochodzi z rodziny robotniczej i sam też jest robotnikiem. W momencie aresztowania

¹³⁵ „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 43, s. 23.

¹³⁶ „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 44, s. 116.

¹³⁷ „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 41, s. 29; nr 42, s. 28–30.

¹³⁸ *Ibidem*; „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 44, s. 32–33.

¹³⁹ „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 42, s. 28–30.

¹⁴⁰ „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 47, s. 140–141.

¹⁴¹ „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 56, s. 66–67.

¹⁴² „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 63, s. 95; nr 64, s. 35–36.

¹⁴³ „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 53, s. 53.

¹⁴⁴ *Ibidem*, s. 53–54.

miał 25 lat. Jego towarzysze to albo młodzi robotnicy, albo studenci uczelni technicznych. W 1976 r. postanowili po raz pierwszy wyjść na ulicę, tym razem – „bez żadnej polityki”. 1 kwietnia około 30–40 osób ruszyło z placu Samarskiego, skandując żartobliwe hasła. Pół godziny później drogę zagroziła im milicja. Dwanaście osób zatrzymano, trzy z nich dostały po 10–15 dób aresztu za „zakłócenie porządku”. 1 kwietnia następnego roku Bebko i jego koledzy W. Sołomko i Anatolij Sarbajew (również robotnicy) wyszli na demonstrację pod hasłem wolności prasy. Tym razem obeszło się bez aresztowań – odebrano im transparent, ale puszczono ich wolno.

W 1977 r. Bebko wstąpił na politechnikę. Zimą 1978 r. jego i Sarbajewa ostrzeżono, że mają skończyć z „rozmowami antyradzieckimi, rozpowszechnianiem materiałów antyradzieckich i Karty 77, a także z działaniami w celu utworzenia grupy antyradzieckiej”¹⁴⁵. W rocznicę rewolucji październikowej w 1978 r. Bebko zerwał okolicznościowy plakat i został aresztowany za chuli gaństwo i „oszczerstwo” (wyrok – 3 lata obozu). Wstęp na salę rozpraw był wolny – wpuszczono jego kolegów. Bebko dał słowo, że w przyszłości nie będzie głośno mówić o niczym zakazanym. Po ogłoszeniu wyroku ze wszystkich stron sali poleciały w jego kierunku kwiaty, wniesione po cichu przez jego kolegów¹⁴⁶.

Po koniec 1979 r. aresztowano towarzysza Bebki Wiktora Dawydowa, a w czerwcu 1980 r. Anatolija Sarbajewa¹⁴⁷. Oskarżono ich o autorstwo publikacji samizdatowych (to kolejny etap rozwoju działalności grupy kujbyszewskiej). Tytuły prac Sarbajewa: *Sowietskoje obszczestwo po konstituciji 1977 g.* (Społeczeństwo radzieckie według konstytucji z 1977 r.), *Konstitucija obszczestwa za żeleznym zanawiesom* (Konstytucja społeczeństwa za żelazną kurtyną) i inne. Poza tym zarzucano mu współdziałanie w two-

rzeniu w Kujbyszewie Środkowowółżańskiej Grupy Obrony Praw Człowieka (u Sarbajewa znaleziono ulotkę informacyjną dotyczącą tej nigdy niepowstałej grupy).

Dawydow (prawnik z wykształcenia) został oskarżony o autorstwo i powielanie samizdatowych prac *Fienomien totalitaryzma* oraz *Wtorogo przestwija nie budiet* (Drugiego przyjscia nie będzie) – o możliwości odrodzenia stalinizmu w ZSRR. Zamknięto go w szpitalu psychiatrycznym aż do 1983 r.¹⁴⁸

Oprócz kręgu Bebki i Dawydowa również inne grupki w Kujbyszewie poruszały tematy zakazane. A co najmniej jedna tego typu grupka – kółko marksistowskie (widocznie na wzór kółek z Gorkiego i Saratowa z lat siedemdziesiątych) – została wymieniona w informacji o aresztowaniu dwóch „marksistów” w Kujbyszewie. Kontynuowana jest też działalność samizdatowa. Latem 1982 r. aresztowano inżyniera matematyka Trachtenberga, którego oskarżono o powielanie samizdatu. Na przełomie lat 1982 i 1983 aresztowano inżyniera naftowego Razgładnika; zbierał wypowiedzi zwolenników polskiej Solidarności. Były to pojedyncze aresztowania, nie pociągnęły za sobą następnych, a więc korzenie ocalały¹⁴⁹.

Inne miasta

Wiadomo o utworzeniu na początku 1978 r. dziewięcioosobowej grupy obrony praw człowieka w mieście Sowietsk w obwodzie kaliningradzkim, lecz o działalności tej grupy nie było żadnych danych – najwyraźniej wszystko się ograniczyło do faktu jej utworzenia. W sierpniu 1978 r. w Sowietsku został aresztowany lokalny fotograf i pracujący w parku kultury scenograf Romien Kostierin, nazwany (w pejoratywnym kontekście) założycielem tej grupy¹⁵⁰.

¹⁴⁵ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 51, s. 37–38.

¹⁴⁶ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 53, s. 54–56.

¹⁴⁷ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 55, s. 19–21; nr 57, s. 47–48.

¹⁴⁸ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 58, s. 89–92; nr 62, s. 43–44.

¹⁴⁹ „Wiesti iz SSSR” 1982, nr 18, s. 12, 11; 1983, nr 17, s. 7.

¹⁵⁰ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 51, s. 38–39, 23–27.

Podobną próbę, również nieudaną, podjęto pod koniec 1979 r. w Saratowie: fizyk Aleksandr Komarow usiłował powołać filię grupy helsińskiej, lecz został przymusowo umieszczony w szpitalu psychiatrycznym¹⁵¹.

W Piatigorsku, Żeleznowodzku oraz Kiszłowodzku przed 10 grudnia 1978 r. naklejono ulotki: „Jeżeli zdajecie sobie sprawę z panującego w ZSRR bezprawia, przyjdźcie pod klomb miasta Piatigorska, obok sklepu Kristał, 10 grudnia 1978 r. o godzinie 18 na spotkanie »mitingu milczenia«. Nie ma w tym nic niezgodnego z prawem. 10 grudnia 1948 r. Związek Radziecki podpisał Powszechną deklarację praw człowieka”.

9 lutego funkcjonariusze KGB stawili się u tego, kto naklejał ulotki – Olega Sołowjowa. Był to mieszkaniec Piatigorska, chemik, absolwent uniwersytetu w Tomsku, pracował jednak jako palacz, odkąd w latach 1969–1972 był przymusowo leczony w szpitalu psychiatrycznym – również za ulotki. Demonstracja się nie odbyła¹⁵².

Na głównej ulicy Kijowa – Kreszczatiku – 30 grudnia 1978 r. operator filmowy Wiktor Monbłanow demonstrował sam z plakatem „Wolność dla więźniów sumienia!”. Został skazany za „chuligaństwo” na 4 lata obozu. Tuż po wyjściu na wolność w lutym 1982 r. znowu przeprowadził jednoosobową demonstrację, tym razem żądając uwolnienia przewodniczącego Moskiewskiej Grupy Helsińskiej, i został skazany na 5 lat obozu o surowym rygorze – ponownie z oskarżenia o „chuligaństwo”¹⁵³.

W drugiej połowie lat siedemdziesiątych mieszkańcy rosyjskiej prowincji zaczęli częściej się udzie-

lać w samizdacie w charakterze autorów. Oprócz wspomnianych wyżej Dawydowa i Sarbajewa znana jest wartościowa praca geofizyka Josifa Diad’kina (z miasta Kalinin) *Statisty* – o zmniejszeniu się liczby ludności w ZSRR związanym z eksperymentem budowy socjalizmu (kolektywizacja, terror na gruncie ideologicznym itd.)¹⁵⁴.

We wrześniu 1975 r. w Piatigorsku odbył się proces sądowy pięćdziesięcioletniego inżyniera Michała Zwieriewa, który napisał około dwudziestu artykułów zawierających krytykę ustroju radzieckiego i rozsyłał je pocztą lub wrzucał do skrzynek na listy. Został uznany za niepoczytalnego. Podobny był los Popowa z miasta Oktiabrskij w Baszkirii: umieszczono go w szpitalu psychiatrycznym z powodu wierszy, które uznano za „antyradzieckie”¹⁵⁵. Fizyk Wazif Mejłanow (Machaczkała) przekazał do samizdatu pracę *Zamietki na polach sowieckich gazet* (Notatki na marginesach radzieckich gazet)¹⁵⁶. Mieszkaniec Soczi inżynier Michaił Żychariew w 1974 r. został umieszczony w szpitalu psychiatrycznym za napisanie „antyradzieckiej” powieści *Bolszaja afiera* (Wielka afera); w 1983 r. nadal przebywał „na leczeniu”. Za próbę przekazania tej powieści zagranicznemu turyście aresztowano w październiku 1982 r. znajomego Żychariewa Aleksandra Tkalicza-Pietrowa – tłumacza z języka hiszpańskiego i angielskiego, który pracował jako stróż w jednym z sanatoriów w Soczi¹⁵⁷.

W Togliatti w mieszkaniu malarza samouka Michaiła Zotowa skonfiskowano samizdat oraz prywatne archiwum literackie, w tym powieść *Dissidenty*. W Homlu za notatki na temat wydarzeń w Nowo-

¹⁵¹ „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 56, s. 123; „Wiesti iz SSSR” 1980, nr 2, s. 11.

¹⁵² „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 52, s. 124.

¹⁵³ *Ibidem*, s. 30; nr 64, s. 104.

¹⁵⁴ „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 45, s. 103–104.

¹⁵⁵ „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 40, s. 130–131.

¹⁵⁶ „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 60, s. 21.

¹⁵⁷ „Chronika tiekuszczich sobytij”, nr 47, s. 134–135; „Wiesti iz SSSR” 1982, nr 19, s. 82.

czerkasku*, słuchanie zagranicznych audycji radiowych i dyskusje na ich temat sądono robotnika Jewgienija Buzinnikowa; w Taganrogu za zbiorowe słuchanie tych audycji i rozpowszechnianie ich nagrań sądono robotnika Eduarda Kuleszowa¹⁵⁸. W lipcu 1979 r. w Bobrujsku Michaił Kukabaka, były więzień polityczny, został skazany na 3 lata obozu – zarzucono mu przekazanie na Zachód swoich artykułów *Mieżdunarodnaja razriadka i prawa czelowieka – niedielimy* (Odprężenie międzynarodowe i prawa człowieka są nierozłączne) oraz *Ukradionnaja rodina* (Skradziona ojczyzna), a także nagrywanie na taśmę magnetofonową audycji zagranicznych rozgłośni

radiowych i przekazywanie tych nagrań kolegom¹⁵⁹. Najwidoczniej w tych latach zagraniczne audycje zyskały większą liczbę słuchaczy i mocniejszy stał się ich wpływ na umysły, zwłaszcza na prowincji. Również samizdat był na prowincji szerzej kolportowany. Numery „Kroniki Bieżących Wydarzeń” z drugiej połowy lat siedemdziesiątych pełne są doniesień o konfiskowaniu samizdatu, zwolnieniach z pracy oraz innych prześladowaniach za czytanie literatury niezależnej i dyskusje na jej temat, o aresztowaniach i wyrokach za autorstwo i kolportaż.

Tłum. Olga Morańska, Małgorzata Strasz

* 1 i 2 VI 1962 – po ogłoszeniu przez władze wysokich podwyżek cen żywności – w fabryce lokomotyw w Nowoczerkasku na południu Rosji doszło do strajku i demonstracji ulicznych. Przeciwko tłumom wprowadzono wojsko; od kul zginęły 24 osoby, kilkadziesiąt zostało rannych. Zatrzymano paręset osób, ponad sto postawiono przed sądem, siedem skazano na karę śmierci i stracono (red.).

¹⁵⁸ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 51, s. 15–21, 40–43.

¹⁵⁹ „Chronika tiekuszczych sobytij”, nr 53, s. 58–60.